



SPORT



25-26 października 2025
NR 250 (18341)



Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Kryptodecyzja

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł
Czado

Kac

Generalnie nie piję alkoholu, wyrostem już z niego, a teraz czuję się jakbym w półtorej godziny wychłostał dwa litry wódki. Majacę, mam zwidy i depresję okotfutbolową. Z trudem próbuję uśmierzyć ten ból, pisząc te słowa na boku, jednym palcem, z okładem na czole. Chodzi o ból świadomości: ciągle nie rozumiem bowiem jak to możliwe, że najlepsza drużyna zeszłego sezonu tak uwielbianej przeze mnie ligi, ligi rosnącej, z coraz piękniejszymi stadionami, z coraz bardziej imponującą frekwencją przegrywa z drużyną reprezentującą terytorium 27 razy mniejsze od Katowic, ledwie dwa razy większe od mojego Ząbka, w którym żyje tylko trzy razy więcej ludzi niż w mojej dzielnicy, a ponad osiem razy mniej niż w moim mieście?!

Tak wiem, że czasy dziś takie, że można kupić sobie wszystko. Nawet tysięczna wioska zamieszкана przez milionerów może dziś opędzlować Real Madryt, jeśli stać ją będzie, żeby zainwestować w ten pomysł dochód krajowy małego europejskiego państwa. Jednak mistrz Gibraltaru nie ma takich pieniędzy: budżet klubu Lincoln Red Imps FC nie może nawet stać koto budżetu mistrza Polski. Oczywiście, jak w Lechu jest pełno straniech. Obrońca o nazwisku Kolega jest Chorwatem, a kolega, który wbił pierwszego gola ekipie z Wielkopolski, ma paszport filipiński. Jak się okazuje - tam też potrafią grać w piłkę.

Tak się składa, że Lech dokładnie dziś, tyle że 35 lat temu, 25 października 1990 roku, w fantastycznym stylu ograł w Pucharze Europy Mistrzów Krajowych (ogarnia mnie niewypowiedziana nostalgia, gdy wymawiam tę nazwę) mistrza Francji - Olympique Marsylia. Można uznać, że był to bodaj najlepszy mecz w dziejach poznańskiego klubu na europejskiej arenie. Ekipa „Milionerów”, której podpisywał pieniądze Bernard Tapie, miała skład przyprawiający o zawrót głowy. Marsylczykom na stadionie Lecha nie pomógł jednak ani Jean-Pierre Papin, autor najpiękniejszych goli z woleja wbijanych na świecie ever, ani Eric Cantona, miłośnik talentu Rimbauda o talencie Rambo, ani pałkowatynogi Chris Waddle, dla mnie najbardziej utalentowany Anglik w nowożytnych dziejach futbolu, czy też Jean Tigana, najskuteczniejszy gaz paralizujący na pozycji defensywnego pomocnika, jaki można sobie wyobrazić! Lecha prowadził wtedy skromny 32-letni trener Andrzej Struga-rek, który niewiele wcześniej zakończył sympatyczną karierę z powodu wady serca. A jednak Lech wygrał wówczas po szalonym boju 3:2!

Teraz zespół grający w Poznaniu z Gibraltarczykami/Gibraltarianami/Gibraltowcami/Gibraltorowaninami też stracił dwa gole, za to wbił ledwie jednego... Najgorsze jest to, że zostanie z tym wstydem na zawsze, do końca istnienia, bo obecna formuła rozgrywek nie daje mu możliwości rewanżu. Jeśli więc wrogie trybuny zakrzykną grającym na wyjeździe poznaniakom: „Lechu?!” - „Co?” - „Gibraltar!” - ci będą mogli jedynie w milczeniu kraśnić ze wstydu.

Mój kac jest także wyrazem bezsilności. Co zrobić, żeby było inaczej? Najprościej byłoby odwrócić proporcje. Pieniądzy przeznaczone dotąd na pierwszą drużynę przeznaczyć na akademię i odwrotnie. Oczywiście w Poznaniu nikt na to pójdzie, liczy się przede wszystkim „tu i teraz”. Tu i teraz! Tu i teraz. Tu i teraz... Za takie „tu i teraz” podziękuję. Idę zjeść „rosto” - potrawę z Gibraltaru, to rodzaj makaronu z wotowiną. Może po niej zrobi mi się lepiej? Choć ten rodzaj kaca, który mnie trawi - kibica polskiej ligi - już chyba nigdy nie ustąpi.

Nigdy.

Chopin, Podolski, Boca

Rozmowa z **Pawłem Kowalskim**, wybitnym pianistą, a także komentatorem piłkarskim

Jak ocenia pan wyniki XIX Konkursu Chopinowskiego? Można mówić o zaskoczeniu, bo nawet w waszej, eksper-tów TVP Kultura, opinii Eric Lu, mimo że utytułowany, do głównych faworytów chyba nie należał?

- Eric Lu to laureat 4. nagrody Konkursu Chopinowskiego w 2015 roku, który potem wygrał jeden z najważniejszych konkursów pianistycznych w Europie, w Leeds, i powrócił do Warszawy po 10 latach. Świetny pianista, którego interpretacje w tej edycji konkursu jednak nie zachwyciły i dlatego werdykt jury był dla mnie niezrozumiały. Jednak

ny z wielką odwagą. Koncert f-moll w finale.

Skąd wziął się fenomen Chopina w Azji, a nie na przykład w bliskiej panu sercu Ameryce Południowej?

- W Ameryce Południowej fenomen Chopina pozostaje żywy od dziesiątków lat. Czujemy go, słuchając reakcji publiczności podczas nagrań recitali Artura Rubinsteina i Witolda Małcużyńskiego w Teatro Colon w Buenos Aires. Z Argentyny pochodzi fenomenalna pianistka Martha Argerich, zwyciężczyni Konkursu Chopinowskiego w 1965 roku.

cych, daje to rezultaty, jakie widzimy podczas Konkursu Chopinowskiego, czyli dominację liczebną, ale również jakościową nad konkurencją z innych części świata. Dwoje wśród największych obecnie pianistów na świecie - Lang Lang i Yuja Wang - pochodzi z Chin.

Jak to się stało, że wybitny pianista i znawca muzyki został komentatorem meczów piłkarskich, Bundesligi?

- Jako nastolatek mieszkałem przez pięć lat w Kolonii, gdzie chodziłem do świetnego gimnazjum, które nauczyło mnie tolerancji i otwartości, a później rozpocząłem studia muzyczne. Niemiecki stał się moim drugim językiem, a właściwie... drugim pierwszym. Poza zainteresowaniem sportem, które dzięki tacie towarzyszyło mi od dziecka, chodzenie na stadion było również częścią integracji w nowym dla mnie miejscu. Najczęściej chodziłem na Sudstadion aspirującej wówczas do awansu do Bundesligi Fortuny Koeln, na wielki Mungersdorfer Stadion 1.FC oraz przemierzałem 35 kilometrów rowerem na Ulrich Haberland - stadion Bayeru Leverkusen, który był wówczas średniakiem ligowym. W 1.FC Koeln grała połowa reprezentacji, klub regularnie awansował do ćwierć- i półfinałów europejskich pucharów, a myśl o spadku nikomu nie przyszłaby do głowy. Bundesliga na swoich dawniej dwóch, a dzisiaj trzech centralnych poziomach rozgrywkowych była i jest szybka, widowiskowa, ofensywna i nieobliczal-

na. Dziękuję jego upartą misję dla dobra Górniku w wieku 40 lat! Jest mistrzem świata, który nie musiałby tego robić, ale widocznie odczuwa głęboką potrzebę spłacenia czegoś wobec miejsca, z którego pochodzi, dając jak najlepszy przykład bajtłom, tworząc etos, który podziwiam.

Jest pan fanem nie tylko Bundesligi, ale i argentyńskiego futbolu. Z czego się to wzięło i proszę powiedzieć o tych dwóch nazwiskach: Robert Abbdonazieri i Guillermo Schelotto, który jeszcze ma bliźniaka.

- Tak, Guille (skrót od Guillermo) obecnie trener Velez Sarsfield, ma brata Gustavo, w przeszłości również piłkarza. Piłka w Argentynie jest rodzajem religii i bardzo silnej identyfikacji społecznej z miastem i jeszcze bardziej z dzielnicą (barrio). W La Liga profesjonal grają bardzo młodzi, którzy jeszcze nie wyjechali za granicę i starsi, którzy wrócili pod koniec kariery, tak jak teraz Angel Di Maria, do Rosario Central. Futbol jest bardzo szybki, czasami chaotyczny, mecz przypomina walkę o wszystko. To koresponduje z moją naturą romantyka i marzyciela, czyli takim podejściem do życia, że wszystko jest możliwe. Zawodnicy, których pan wymienił, wraz ze stoperem Rolando Schiavim, Martinem "El Loco" (wariat) Palermo, Juanem Romanem Riquelme (dziś prezydentem klubu) i Rodrigo Palacio stanowili trzon wielkiej drużyny Boca

Komentowanie Konkursu Chopinowskiego i wydarzeń sportowych wymaga podobnego przygotowania: wiedzy o tym, co wydarzyło się dziś, ale również pięćdziesiąt lat wcześniej, refleksu, umiejętności reagowania na nieoczekiwane wydarzenia

podczas drugiego koncertu laureatów w Filharmonii Narodowej zagrał znakomicie, dużo lepiej niż w finale Koncert fortepianowy f-moll Chopina. Zobaczmy jak wykorzysta szansę, którą daje zwycięstwo w Konkursie Chopinowskim... Jeżeli się ją wykorzysta, jak Krystian Zimerman z Zabrze w 1975 roku, to laureat 1. nagrody ma przed sobą światową karierę.

Jaka jest pańska ocena tego rocznego konkursu?

- Ogólny poziom był niebotycznie wysoki! Doświadczaliśmy różnych rodzajów pianistyki - od chłodnej, precyzyjnej jak skalpel w rękę wybitnego chirurga, przez ułańską fantazję aż do tradycyjnego, bardzo romantycznego ujęcia muzyki Chopina. Największe osobowości to moim zdaniem Kevin Chen z Kanady - 2. nagroda i fenomenalne wykonanie arcytrudnych 12 etiud opus 10; Shiori Kuwahara - jego znakomita Ballada f-moll Opus 52; William Yang - świetny Koncert fortepianowy f-moll w finale; Tianyao Lyu, 17-letni wielki talent, za piękny dźwięk i chopinowską frazę oraz David Khrikuli - za znakomicie skonstruowaną Fantazję f-moll opus 49 i zagra-

Jednak to piłka w Ameryce Południowej jest niemal religią...

- Jestem od zawsze fanem dzisiejszej La Scaloneta, czyli reprezentacji Argentyny, oraz od 25 lat Boca Juniors. Mój entuzjazm datuje się od zwycięstwa Boca z galaktycznym Realem Madryt w finale Pucharu Interkontynentalnego w Tokio 2000, kiedy po 5 minutach i golach Martina "El Loco" Palermo było już 2:0. Kiedy przedstawiciele organizatora moich koncertów w Buenos Aires odbierali mnie z lotniska Ezeisa, zdziwili się bardzo moim żądaniem, aby za dwie godziny być na stadionie La Bombonera na meczu Boca Juniors z San Martin de San Juan. Natomiast ogromny wzrost zainteresowania muzyką klasyczną, w tym muzyką Chopina w Azji - przede wszystkim w Chinach - łączy się ze wzrostem liczebności i zamożności klasy średniej, tak jak to miało miejsce w Japonii w latach 60. XX wieku. Boom na muzykę klasyczną (w tym Chopina) i moda na edukację muzyczną są tak wielkie, że najwięksi producenci fortepianów, jak Steinway, nie nadążają z produkcją instrumentów. W połączeniu z talentem i tradycyjną pracowitością ludzi mieszkających w Azji albo stamtąd pochodzą-

Lukas Podolski, który grał w 1.FC, nosi w sercu dwa miejsca - właśnie Kolonię, gdzie pozostaje legendą, i Śląsk, wraz z miłością swojego dzieciństwa, Górnikiem. Podziwiam jego upartą misję dla dobra Górniku w wieku 40 lat!

na, gdzie każdy może wygrać z każdym, czasem również z wszechmocnym Bayernem.

Legendą 1.FC Koeln jest Lukas Podolski, teraz w Górniku Zabrze...

- Lukas Podolski, który grał w 1.FC, nosi w sercu dwa miejsca - właśnie Kolonię, gdzie pozostaje legendą, i Śląsk, wraz z miłością swojego dzieciństwa, czyli Górnikiem. Po-

Juniors, która na początku XXI wieku pod wodzą Carlosa Bianchiego zdobywała w wielkim stylu mistrzostwo kraju i Copa Libertadores. Do tej drużyny należeli świetny pomocnik, potrafiący zagrać zabójcze prostopadłe podanie, znakomicie wykonywać wolne i różne Guillermo Barros Schelotto i bramkarz Roberto "El Pato" (kaczor) Abbondanzieri. Wpisałem

...a Juniors, fortepian i... „Sport”

PAWEŁ KOWALSKI

Rocznik 1965. Pianista koncertujący we wszystkich polskich filharmoniach. W latach 2005–08 grał m.in. z Orquesta Sinfonica de Chile w Santiago, Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia, Polską Orkiestrą Radiową, występował m.in. w Filharmonii Narodowej w Warszawie, Wielkiej Sali Tonhalle w Zurichu, Salon Dorado w Buenos Aires. Zagrał w 44 krajach świata! Odznaczony Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Komentator Konkursu Chopinowskiego w TVP Kultura i Bundesligi w Viaplay Sport.

Paweł Kowalski koncertował w 44 krajach!

kiedyś ich nazwiska jako swoich profesorów do jednego z programów koncertowych. Pamiętam panie po koncercie wymieniające szepem te nazwiska... tak,

W ćwierćfinale bez żadnego powodu zdjął z boiska Juana Romana Riquelme, który był królem środka pola i dyrygentem drużyny, pozostawiając na ławce

certy fortepianowe i znając tekst partytur dokładnie nie wiem o czym mówię. Jednocześnie staram się pokazywać widzom formę i szczegóły utworów wraz z analizą interpretacji. Komentowanie Konkursu Chopinowskiego i wydarzeń sportowych wymaga podobnego przygotowania: wiedzy o tym, co wydarzyło się dziś, ale również pięćdziesiąt lat wcześniej, refleksu, umiejętności reagowania na nieoczekiwane wydarzenia, logicznego kojarzenia faktów oraz umiejętności opowiedzenia o wszystkim zrozumiałym językiem.

Ma pan piłkarskie imię i nazwisko. Kiedy powiedziałem w redakcji, że chcę porozmawiać z Pawłem Kowalskim, to koledzy stwierdzili, że on już... nie żyje. Chodzi oczywiście o czterokrotnego reprezentanta Polski, a potem przez dziesiątki lat trenera m.in. Widzewa czy Polonii Bytom. Znał go pan?

- ...i jeszcze Olimpię Poznań. Nie znałem osobiście trenera Pawła Kowalskiego. Przyjaźniłem się za to z Orestem Lenczykiem, którego ojciec grał w Orkiestrze Filharmonii w Rzeszo-

wie, a córka jest skrzypaczką w Orkiestrze Akademii Beethovenowskiej w Krakowie. Kiedy doprowadził GKS Bełchatów, miasto, z którego pochodzą moi rodzice, do mistrzostwa jesieni 2006, zaprosił mnie, abym zagrał świąteczny recital fortepianowy dla drużyny, sztabu, władz klubu i zaproszonych gości. GKS, w którym grali m.in. Matysiak i Garguła, zdobył potem wicemistrzostwo Polski. Lenczyk był logicznie myślącym, a jednocześnie bardzo wrażliwym człowiekiem, uzależnionym od piłki, tak jak ja od muzyki. Pamiętam jego zwycięstwa

nie Narodowym? To jest technicznie możliwe przy kilkudziesięciu tysiącach? Nie byłoby problemów z biletami!

- Konkurs Chopinowski jest jednym z niewielu symboli, które łączą Polaków. W trakcie jego trwania pod Filharmonią Narodową formowały się gigantyczne kolejki ludzi stojących po wiele godzin, aby móc uczestniczyć w tym wydarzeniu na żywo. Jeżeli specjaliści poradziliby sobie z akustyką na Stadionie Narodowym, co nie jest zadaniem łatwym, to przy odpowiedniej promocji mógłby paść rekord frekwencji i byłoby to kapi-

PIŁKARZE I PIANINO

■ Na pianinie grają też zawodowi piłkarze i to ci najlepsi. Wśród nich jest... Lionel Messi. Argentyński mistrz świata zagrał swego czasu hymn Ligi Mistrzów. Znany z gry na pianinie jest również słynny Neymar, a także inni, jak Juan Mata, Alexis Sanchez, Paolo Dybala, David Alaba czy Firmino. Entuzjastą pianina jest też znakomity obrońca reprezentacji Holandii i Manchesteru City, Nathan Ake, którego w listopadzie zobaczymy w Warszawie w meczu eliminacji MŚ z Białym Czerwonymi (na Euro 2024 w wygranym 2:1 meczu z Polską w Hamburgu zanotował dwie asysty). Nauczył się grać w czasie pandemii. W 2024 roku rozpoczął i sfinansował inicjatywę polegającą na dostarczeniu pianin do ubogich szkół w Manchesterze, aby zainspirować młodych ludzi muzyką. Na pianinie potrafi też zagrać Wojciech Szczęsny. Obecny bramkarz Barcelony nieraz pisywał się swoimi umiejętnościami i brzmiało to całkiem nieźle! **(zich)**

Nie znałem osobiście trenera Pawła Kowalskiego. Przyjaźniłem się za to z Orestem Lenczykiem, którego ojciec grał w Orkiestrze Filharmonii w Rzeszowie, a córka jest skrzypaczką w Orkiestrze Akademii Beethovenowskiej w Krakowie.

tak, profesor Abbondanzieri...

Jest pan wielkim fanem Boca. Zgadza się pan, że gdyby Pekerman nie zdjął Riquelme z boiska w końcówce ćwierćfinału MŚ 2006 z Niemcami, to Albicelestes byłiby mistrzami świata!

- Tak jest! Jose Pekerman był wielkim trenerem, który trzykrotnie z reprezentacją U-20 zdobył mistrzostwo świata. Brawurowo przeszedł przez eliminacje i fazę grupową mundialu.

Carolos Teveza i Messiego. Niemcy doprowadzili do remisu i wygrali w karnych. Pekerman ustąpił i kilka lat później z niezłymi rezultatami prowadził reprezentację Kolumbii.

Znakomicie przybliży pan tajniki futbolu, zresztą inni eksperci też to dobrze robią, ale co trudniej skomentować: piłkę czy konkurs pianistyczny?

- Dziękuję za uznanie! Jestem pianistą, gram większość utworów Fryderyka Chopina, w tym oba kon-

Jako chłopak w Warszawie czytałem „Sport” pod ławką w szkole. Gazeta miała świetne logo i inny zapach farby drukarskiej.

jako trenera Wisły Kraków w różnych epokach z Celticiem Glasgow i Realem Saragossa.

Zaczęliśmy od Chopina i znakomitego konkursu i na nim zakończmy. Czy możliwy jest przykładowo, występ laureatów wieńczący wszystko na Stadio-

talne wydarzenie. I jeszcze słowo o waszym „Sporcie”...

Proszę bardzo!
- Jako chłopak w Warszawie czytałem „Sport” pod ławką w szkole, kiedy nudziłem się na lekcjach. Gazeta miała świetne logo i inny zapach farby drukarskiej.
Rozmawiał Michał Zichlarz



Fot. PAP/Wojtek Jargilo

Radość Michała Króla i kolegów nie miała granic.

Podwójna motywacja

Lubelskie Koziółki zdemolowały Widzew, ucinając spekulacje o ścięciu głowy ich trenera.

Lublinianie nie wygrali ostatnich pięciu spotkań w ekstraklasie, a porażki, zwłaszcza 2:5 z GKS-em Katowice, rozbudziły medialne spekulacje dotyczące pozycji Mateusza Stolarskiego. W piątek walczyli więc nie tylko o przełamanie złej passy, ale najprawdopodobniej o „głowę” swego trenera. Goście dopiero po raz drugi, a pierwszy na wyjeździe, prowadził żywiołowo reagujący Chorwat Igor Jovicević, który już po półgodzinie meczu ujrzał debiutancką w polskiej lidze żółtą kartkę. Obie drużyny miały ważne, wymuszone absencje. U gospodarzy zabrakło Jakuba Łabojki, który przed tygodniem obejrzał czwartą i piątą żółtą kartkę w sezonie. Goście radzili sobie bez jednego z liderów, Albańczyka Juljana Shehu, również paępującego z kartki.

Raz a dobrze

Pierwsza połowa była wyrównana, ale to Motor schodził na przerwę z jedynobramkowym prowadzeniem. W 41 min Ivo Rodrigues świetnie wrzucił na dalszy słupek, a zamykający akcję Michał Król zdobył swoją pierwszą bramkę w sezonie. - Mecz jest zamknięty, ale wykonujemy swój plan i najważniejsze, że prowadzimy - rzucił schodząc do szatni strzelec bramki. Inne zdania był Mariusz Fornalczyk. - Prowadzimy grę, nie wynikiem. Motor miał może dwie-trzy sytuacje i strzelił bramkę. Nam brakowało konkretów, mnie też. Powinienem wykończyć jedną z sytuacji -

OCENA MECZU ★★★	
Motor Lublin	Widzew Łódź
3:0 (2:0)	

1:0 - Król, 41 min (asysta Rodrigues), 2:0 - Czubak, 46 min (asysta Król), 3:0 - Czubak, 51 min (asysta Luberecki)

MOTOR: Brkić 6 - P. Stolarski 7 (87. Wójcik niesklas.), Bartos 6, Najemski 6, Luberecki 7 - Rodrigues 6, Samper 6 (78. Scalet niesklas.), Wolski 6 - Król 7, Czubak 8 (78. Dadaszov niesklas.), Ronaldo 6 (67. van Hoven 3). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Meyer, Matthys, Karasek, Lewandowski, Haxha, Ede, Palacz.

Sędziował Mateusz Piszczelak (Katowice) - 8. **Asystenci:** Marcin Lisowski (Warszawa) i Damian Rokosz (Siemianowice Śląskie). **Widzów** 11300. **Czas gry** 100 min (49+51).

Żółte kartki: Luberecki (78. niesport. zach.) - Krajewski (40. faul), Zegiri (90. niesport. zach.).

MÓWIĄ LICZBY	
MOTOR	WIDZEW
45 posiadanie piłki	55
5 strzały celne	4
11 strzały niecelne	9
5 rzuty różne	4
8 faule	10
6 spalone	2
1 żółte kartki	2

stwierdził ze złością łódzki wahadłowy.

Finezyjna bramka Czubaka

Druga połowa rozpoczęła się dla lubelskich Koziółków jeszcze lepiej niż pierwsza skończyła, bowiem w sześć minut dwukrotnie postali łódzian na deski, przy czym na pierwszy gong potrzebowali 50

WIDZEW: Kikolski 5 - Krajewski 4, Żyro 4, Visus 4, Therkildsen 3 (57. Gallapeni 3) - Selahi 4 - Akere 3 (57. Baena 3), Alvarez 4 (67. Zegiri 4), Czyż 4 (67. Pawłowski 3), Fornalczyk 4 (83. Ba niesklas.) - Bergier 4. Trener Igor JOVICEVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Kozlovsky, Anreou, Teklić, Hanousek.

sekund. 6. i 7. ligowe trafienie zaliczył Karol Czubak, przy czym pierwszy jego gol był palce lizać, bowiem lubelski napastnik zdobył go piętą tyłem do bramki. - Lepszego początku drugiej połowy nie mogliśmy sobie wymarzyć, ale najważniejsze jest zwycięstwo, którego bardzo, ale to bardzo potrzebowaliśmy - przyznał po meczu Paweł Stolarski.

Łódzki szkoleniowiec natychmiast na te wydarzenia reagował zmianami, ale Widzew nadal był w wielkich opałach, ponieważ gospodarze rozgrywali jedno z najlepszych spotkań w tym sezonie. W końcówce Widzew walczył o honorowego gola, ale wynik nie uległ zmianie. Motor odetchnął z ulgą.

Zbigniew Cieñciała

Dwóch rannych

Jeśli jakaś drużyna jest w słabszej formie, to czasem potrafi wyjść z opresji obronną ręką (albo nogą), gdy w wybitnej formie jest bramkarz.

Starcie zespołów w odmiennych nastrojach - na remis. Gospodarze obsuwali się w ligowej tabeli, jednak pozycja trenera Marcina Brosza ma być niezagrażona. Goście pokrzepieni poprzednim zwycięstwem z Legią, chcieli w Małopolsce wygrać. Nie wiele im brakło, ale mogli także przegrać.

Jak on to obronił?

Gospodarze, którym bardzo zależało na punktach, rozpoczęli mecz wysokim pressingiem. Jednak Zagłębie i tak potrafiło jako pierwsze stworzyć groźne sytuacje. Leonardo Rocha, którego, przypomnijmy, bardzo chciała ściągnąć z Radomia także Nieciecza, nie wykorzystał błędu stopera gospodarzy Bartosza Kopacza. Niedługo później Luka Lucić sprytnym lobem mógł ucieszyć gości, ale bramkarz Adrian Chovan, który wrócił między słupki, spisał się bez zarzutu. Po chwili obronił też groźny strzał Michała Nalepy, a Aleks Ławniczak uderzał niecelnie. Zagłębie raz za razem atakowało bramkę gospodarzy, którzy nie potrafili się temu przeciwstawić. Goście mieli całą serię rzutów różnych i nic z tego nie wynikało.

Nieciecza zaatakowała raz a dobrze: w 21 min fantastycznym strzałem w okienko popisał się Igor... Strzałek, jednak asystent słusznie nie miał wątpliwości, podnosząc chorągiewkę: spalony. Aż szkoda, że takie gole nie mogą zostać uznane, ale trudno, co zrobić... Wydaje się, że piłkarze z Niecieczy nie byli zbyt ruchliwi z przodu, nie pokazywali się do piłek, stąd tak mało sytuacji podbramkowych. W pierwszej połowie nie oddali celnego strzału. Jako przeciwwagę mieli jednak mocny punkt z tyłu: jeszcze w pierwszej połowie Chovan zaczął wyrastać

OCENA MECZU ★★★	
BRUK-BET Nieciecza	Zagłębie Lubin
1:1 (0:0)	

0:1 - Rocha, 48 min (asysta Reguła), 1:1 - Ambrosiewicz, 58 min (karny)

BRUK-BET: Chovan 8 - Isik 5, Kopacz 5, Putiwcew 4 (75. Kasperkiewicz niesklas.), Boboc 5 (68. Fassbender 2) - Hilbrycht 5 (75. Jakubik niesklas.), Ambrosiewicz 6 (85. Kurzawa niesklas.), Kubica 6, Guerrero 5, Strzałek 6 (85. Trubeha niesklas.) - Zapolnik 5. Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Mleczo, Masoero, Biniak, Dombroski.

ZAGŁĘBIE: Burić 7 - Corluka 5, Nalepa 6, Ławniczak 6, Yakuba 5, - Reguła 8 (68. Radwański 1), Kocaba 6, Makowski 6 (86. Michalski niesklas.), Dziewiatowski 6 (68. Szmyt 1), Lucić 6 - Rocha 7 (75. Kossidis niesklas.) Trener Leszek OJZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Mróz, Woźniak, Kolan, Diaz, Nowogóński, Popielec

Sędziował Marcin Kochanek (Opole) - 7. **Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Maciej Koszarzecki (Opole). **Czas gry** 96 min (46+50). **Widzów** 2515.

Żółte kartki: Strzałek (26. faul), Putiwcew (39. faul), Guerrero (85. faul). - Lucić (58. niesportowe zachowanie, 70. faul), czerwona Lucić (70. za drugą żółtą)

MÓWIĄ LICZBY

BRUK-BET	ZAGŁĘBIE
54 posiadanie piłki	46
3 strzały celne	6
8 strzały niecelne	7
7 rzuty różne	5
9 faule	10
1 spalone	0
3 żółte kartki	2
0 czerwone kartki	1

na bohatera tego meczu, a obrona strzału głową Leonardo Rochy w 34 min była z gatunku wybitnych.

Worek się rozwiązał

Po przerwie Termalica nie wytrzymała już długo. W 48 min po znakomitej indywidualnej akcji Marcela Reguły formalności dopełnił Leonardo Rocha. To był już ósmy gol stracony przez niecieczan w pierwszym kwadransie po przerwie - nie umieją utrzymać koncentracji. Zdesperowani zaatakowali i... przyniosło to skutek. Po strzale Kubicy obrońca Michał Nalepa ręką blokował lecącą w światło bramki piłkę. Po wideoweryfikacji sędzia przyznał karnego, którego

pewnym strzałem na siłę wykorzystał Maciej Ambrosiewicz. Do końca działało się mnóstwo, łącznie z drugą żółtą, w sumie czerwoną kartką dla Lucicia z Zagłębia. Drugi karny dla gospodarzy został za to anulowany, bo faul był przed linią pola karnego. Gole już jednak nie padły. Passa porażek Niecieczy na własnym boisku została przerwana, ale drużyna grzecznie w strefie spadkowej.

(pac)

1. Jagiellonia	11	24	23:13
2. Górnik	12	23	19:10
3. Cracovia	11	21	20:12
4. Wista (b)	11	21	15:8
5. Korona	12	19	16:11
6. Lech (m)	11	19	20:18
7. Zagłębie	12	17	25:18
8. Widzew	13	16	20:20
9. Legia (p, sp)	11	15	14:12
10. Radomiak	12	15	22:22
11. Raków	11	14	12:15
12. Pogoń	12	14	18:22
13. Motor	12	14	16:21
14. Arka (b)	12	12	7:19
15. GKS	12	11	16:24
16. Lechia	12	10	21:27
17. Bruk-Bet (b)	13	10	17:25
18. Piast	10	7	9:13

1-2 - LM, 3-4 - LK, 16-18 - spadek



Kibice w Niecieczy wyraźnie dają wyraz, że Marcin Brosz musi zostać.

Fot. Maria Bielawska/PressFocus

Walczę o swoje

Rozmowa z **Kryspinem Szczęśniakiem**, obrońcą Górnika Zabrze

Jak wyglądał wasz tydzień po zremisowanym spotkaniu z Koroną?

- Na pewno cieszymy się, że ten punkt udało się tam wyrwać, bo w Kielcach - szczególnie w pierwszej połowie - nie zagraliśmy najlepiej. Niedzielny mecz z Jagiellonią? Przygotowania wyglądały podobnie, jak przed innymi ligowymi grami.

Ten remis w Kielcach uratowany w takich okolicznościach, w samej końcówce - podbudowuje?

- Punkt wrywany w końcówce smakuje... bardzo dobrze (uśmiech). Wiadomo, komplet punktów pasowałby jeszcze bardziej, ale trzeba szanować to, co jest. Mam nadzieję, że da to nam dodatkowego kopa przed spotkaniem w niedzielę.

Jagiellonia to lider ekstraklasy. Co trzeba zmienić w stosunku do tego, co Górnik prezentował w Kielcach, żeby z drużyną, która jest niepokonana od lipca, wygrać?

- Trzeba poprawić zarówno grę w defensywie, jak i w ofensywie. Mamy pomysły na to, jak to zrobić. Mam nadzieję, że uda się go zrealizować.

A jest jakaś „napinka” przed starciem z tak dobrze grającą w ostatnich tygodniach Jagiellonią?

- Nie ma. Nie ma też takiego myślenia, że to mecz, który może o czymś na koniec zdecydować. Mamy przecież jeszcze przed sobą do rozegrania wiele kolejek, jest cała runda wiosenna. Wszystko może się jeszcze wydarzyć. Można powiedzieć, że o fotel lidera gramy co tydzień, bo jest ścisk w tabeli, a każde potknięcie jakiejś drużyny to zmiany w niej, roszady. Teraz gramy z liderem, ale powtarzam: podchodzimy do tego jak do innych gier.

Fakt, że za Jagiellonią czwartkowy mecz w Lidze Konferencji w Strasburgu, może wam pomóc, jak niedawno było to z Legią?

- Nie mam pojęcia! Nie mnie to oceniać, to już raczej pytanie do piłkarzy Jagiellonii, ale myślę, że przyjadą do nas w stu procentach gotowi. A my też musimy być przygotowani na wszystko.

Jagiellonia to przede wszystkim siła w ofen-

100

MECZÓW

w ekstraklasie ma rozegranych 24-letni obrońca Górnika. W najwyższej klasie rozgrywkowej debiutował w lipcu 2021 roku w barwach Górnika Łęčna w spotkaniu z Cracovią (1:1). Był tam wypożyczony z Pogoni Szczecin. Setne spotkanie zaliczył w ostatnią sobotę w Kielcach. W Zabrzu zagrał w 75 meczach, w Łęcznej w ekstraklasie w 25. Zdobył dotąd dwa gole.

10

SPOTKAŃ

ma rozegranych w tym sezonie w elicie. W sześciu z nich wybiegał na boisko w wyjściowej jedenastce, w czterech jako rezerwowy.



W akcji Krysipin Szczęśniak.

Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus.pl

sywie, są tam Imaz czy Pululu. Wiele będzie w Zabrzu zależało od was, obrońców - zgodzi się pan?

- Tak, rzeczywiście. Oni mają wiele jakości z przodu, ale i w defensywie prezentują się z dobrej strony, bo budują akcje od tyłu, a dobrze im to wychodzi. My, jeśli chcemy uzyskać korzystny rezultat, musimy zagrać na wysokim poziomie. Analiza rywala była codziennie, ale szczegółów w tej kwestii oczywiście nie zdradzę.

Sprawdzacie tabelę co tydzień? Patrzycie na miejsce, gdzie jesteście?

- Na pewno cieszymy się z tego, że jesteśmy w czubie tabeli i będziemy walczyć do końca o jak najwyższe cele. Każdy ma swoje ambicje, chce coś osiągnąć, ale podchodzimy do tego jednak tak, że przygotowujemy się z tygodnia na tydzień, z meczu na mecz. A mamy nadzieję, że z naszej strony będzie to jeszcze lepiej wyglądało.

Nie irytuje pana, że sezonu nie zaczyna pan w wyjściowym zestawieniu? Tak było u trenera Urbana, tak jest teraz. Potem jest skok do wyjściowej jedenastki i gra.

- Jeśli zanalizujemy kilka sezonów wstecz, to właściwie każde rozgrywki tak zaczynałem. Już się do tego przyzwyczaiłem, że muszę walczyć o swoje. Jest OK.

Jak przekonywać szkoleniowców?

BILETY DO NABYCIA

■ Mecz Górnika z Jagiellonią zobaczy w niedzielę na Stadionie im. Ernesta Pohla komplet 26,5 tys. kibiców. Wejściówek na hit 13. kolejki nie ma już od czwartku! Nie znaczy to, że nie ma już szans na zdobycie biletów na znakomicie zapowiadające się spotkanie. - Mamy sold out, wszystko wyprzedane, ale warto śledzić nasz system biletowy, bo tam mogą się pojawiać rezerwy sponorskie czy mogą zwalniać miejsca karnetowicze. Jeszcze jest więc nadzieja - informuje Mateusz Antczak, rzecznik prasowy górniczego klubu.

- Da się ich przekonać tylko ciężką pracą na treningach. Nie ma żadnego innego sposobu.

A obecna pozycja na boku obrony? Wcześniej dobrze radził pan sobie na środku defensywy razem z Rafałem Janickim. Teraz jest tam Josema. To nie kłopot?

- Nie, nie jest dla mnie problemem, że występuję na prawej obronie. Cieszę się, że gram i że mogę pomagać drużynie. Nie jest to dla mnie żadna ujmą. Jasne, generalnie moja pozycja to środkowa obrona, ale jak jest potrzeba chwili, żeby przejść na bok - nie jest to dla mnie żaden kłopot.

W jednym z meczów nosił pan już nawet opaskę kapitana.

- To było w spotkaniu z rezerwami Legii w drugiej połowie, kiedy z boiska zszedł Rafał Janicki. To zaszczyt i bardzo się cieszę, że przez 45 minut mogłem nosić tę opaskę na ramieniu. To dla mnie duża rzecz, choć oczywiście znam swoje miejsce w szeregu. Przede mną kilku zawodników, którzy są w zespole dłużej niż ja. Tak do tego podchodzę.

Zaraz po meczu z Jagiellonią kolejny mecz w Pucharze Polski - z Arką w Gdyni. O tym spotkaniu już coś mówicie?

- Wiadomo, chcemy w tych pucharowych rozgrywkach zaistnieć, ale teraz najważniejsza sprawa to jednak niedzielny mecz z Jagiellonią. Dopiero po tym spotkaniu będziemy myśleli o wyjeździe do Gdyni.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Śrubują rekord

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Po czwartkowym zremisowanym spotkaniu w Lidze Konferencji z silnym RC Strasbourg 1:1, ekipa Jagiellonii nie wracała do siebie na Podlasie, ale przyleciała na Górny Śląsk, gdzie od piątku przygotowuje się do starcia z górnica ekipą. Humory w białostockim zespole dopisują. Z trudnego terenu, z wymagającym rywalem, udało się wyjechać z cenną zdobyczą. O tyle to istotnie, że przecież czwarty obecnie zespół w Ligue 1 przed kilkoma dniami zremisował 3:3 z jedną z najlepszych klubowych jedenastek na świecie - PSG. - To jest dla nas wręcz małe zwycięstwo. Niewiele osób na nas stawiało, nie byliśmy faworytami tego starcia. Pokazaliśmy jednak charakter, dobrze broniliśmy. Jako pierwsi objęliśmy prowadzenie, którego niestety nie utrzymaliśmy, tracąc bramkę. Ogólnie broniliśmy się jednak dobrze. To prawda, gospodarze mieli sporo okazji, ale to przecież jakościowy zespół. Patrząc na ten mecz z tej perspektywy, to jest małe zwycięstwo - mówi Afimico Pululu, czołowy strzelec Jagi. - Z pewnością grając takie spotkania można się wiele nauczyć. Można zauważyć jak grają, na jakiej intensywności. To dobre doświadczenie, które później można przenieść do naszej ligi. Nasi rywale to wysoki poziom, a my musimy kontynuować naszą drogę i pokazać, że jesteśmy w stanie tam doskoczyć. Właśnie to pokazaliśmy. Musimy rozwijać się, rosnąć i pokazywać, że polski futbol idzie do przodu - zaznacza.

Drużyna Adriana Sienięcia śrubuje rekord. Nie przegrała już 18 kolejnych gier z rzędu - czy to w lidze, czy w pucharowych rozgrywkach. Ostatniej porażki doznała w połowie lipca, gdy na starcie rozgrywek ekstraklasy sensacyjnie przegrała na swoim stadionie z beniaminkiem Bruk-Betem Termalica Nieciecza aż 0:4. Kolejne spotkania to już albo wygrane, albo remisy, co skutkuje prowadzeniem w tabeli, a w Lidze Konferencji miejscem w pierwszej dziesiątce. Jaga powalczy o premowane lokaty 1-8, które od razu dają 1/8 finał rozgrywek. W poprzednich rozgrywkach LK Duma Podlasia skończyła na miejscu... 9. Miała 11 oczek po sześciu grach. Zabrakło punktu. Teraz ma być już jednak lepiej.

(zich)

Rozwiązany worek z bramkami

GKS Katowice w poprzedni weekend się rozstrzelał. Czy w sobotę uda mu się załatać dziury w defensywie?

GKS KATOWICE

Po wyjazdowej wygranej z Motorem Lublin (5:2) przed GKS-em Katowice trudne zadanie. Na Górny Śląsk zawita Korona Kielce, która od początku rozgrywek spisuje się fantastycznie. Zespół Jacka Zielińskiego znajduje się na piątej pozycji, a w poprzedni weekend zremisował z silnym Górnikiem Zabrze (1:1). - To jedna z rewelacji tego sezonu. Korona zbiera bardzo dużo pochwał. Kapitałnie punktuje, gra bardzo skutecznie. Spodziewamy się więc rywalu, który przyjedzie z chęcią zdobycia kolejnych punktów. Jednak jesteśmy na to przygotowani i postaramy się, by one zostały w Katowicach – zaznacza trener GieKSy Rafał Górak.

Pierwsze czyste konto?

Optymizm szkoleniowca katowickan jest poparty dowodami. Choć miejsce w tabeli GKS-u nie jest zachwycające, to wygrana w Lublinie pokazała, że zespół potrafi grać w piłkę i potrzebował tylko przełamania w ataku. Takie przełamanie nadeszło, ponieważ na listę strzelców wpisali się napastnicy Adam Zrelak oraz Ilja Szkurin. Niewiadomą pozostaje gra defensywna, która wciąż kuleje. Od początku sezonu GieKSa nie zakończyła bowiem żadnego meczu bez utraty gola. - Worek z bramkami się rozwiązał, mam nadzieję, że podobnie będzie w kolejnych meczach. Naszą bolączką są stracone gole, bardzo chcemy więc zagrać wreszcie na „zero z tyłu” – podkreślił Lukas Klemen, defensor ekipy ze stolicy województwa śląskiego. Korona, jak na zespół z górnej połowy tabeli, nie jest drużyną szczególnie bramkostrzelną. W 12 meczach zdobyła 16 goli i spośród zespołów z TOP 9 tylko Legia Warszawa (14) i Wisła Płock (15) rzadziej trafiały do siatki. Czy nadszedł

więc moment, w którym Rafał Strączek, który w poprzednim miesiącu został nowym numerem jeden między słupkami GKS-u, w końcu będzie cieszył się z czystego konta?

Trzeba zacisnąć zęby

Trzy punkty w meczu z Lublinem ucieszyły całe środowisko związane z klubem, ponieważ wielu widziało, że GKS gra dobrze, ale brakuje mu punktów. Wielu spadł więc kamień z serca. - Kiedy graliśmy dobrze, ale nie punktowaliśmy, to mimo wszystko wierzyłem, że idziemy dobrą drogą. Tylko trzeba było „przyostrzyć” pracę podczas treningów i efekty miały przyjść. Jestem zwolennikiem cierpliwości, choć czasem trzeba mocno zacisnąć zęby – przekazał trener. Teraz kibice z Katowic czekają na wygraną przy Nowej Bukowej, ponieważ na tej arenie po raz ostatni cieszyli się z ligowego zwycięstwa 29 sierpnia. Minął więc miesiąc ze sporym okładem. Czas najwyższy na zdobycie trzech punktów na własnym terenie.

Zasługuje na więcej

Szkoleniowiec Korony zdaje sobie sprawę z tego, że sobotnie starcie nie będzie łatwe dla jego podopiecznych. - Jedziemy na trudny teren, ale chcemy tam powalczyć o pełną pulę. Doceniam pracę, którą Rafał Górak wykonuje w GKS-ie. Jego drużyna gra naprawdę dobrą piłkę. Ma znacznie mniej punktów, niż na to zasługuje. To jest naprawdę dobry zespół, bardzo mocny w ofensywie. Ale będziemy szukać jego słabych stron. Jedziemy po zwycięstwo, aby powetować sobie te dwa punkty ostatniego meczu z Górnikiem – zapowiedział Jacek Zieliński, przypominając mecz z zabrzanami, w którym rywale urwali jego ekipie punkty, zdobywając bramkę w dołconym czasie.

Kacper Janoszka



Czy częstochowianie bardziej mobilizują się na mecze w pucharach niż w lidze?

Bez eurokompleksów

W Lidze Konferencji wicemistrz Polski nie zawodzi, ale po czwartkowym meczu dominuje uczucie niedosytu.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Zczwórki naszych pucharowiczów Raków zajmuje w ekstraklasie najniższe - 11. miejsce po 11 meczach. W Lidze Konferencji częstochowianie są jednak najwyżej, po dwóch spotkaniach na ósmym miejscu, które na koniec fazy ligowej dałoby im od razu 1/8 finału. - Będziemy walczyć o utrzymanie tego poziomu - mówił po meczu z Sigmą (1:1) w Ołomuńcu Marek Papszun.

Inny rodzaj mobilizacji

Raków na tle bardzo solidnej czeskiej drużyny wyglądał naprawdę dobrze, dominował przez większą część spotkania, w niczym nie przypominał drużyny, która ledwie pięć dni wcześniej była kompletnie bezradna w ligowym meczu z Cracovią (0:2). Bez dorabiania jakiejś teorii, bazując jedynie na dotychczasowym bilansie częstochowian w Lidze Konferencji (6 zwycięstw, remis i porażka) oraz w ekstraklasie (4-2-5) nie sposób nie mieć wrażenia, że piłkarze wicemistrza Polski zupełnie inaczej mobilizują się na występy w Europie niż na krajowych boiskach. Kiedy po spotkaniu zapytaliśmy o to wprost Marka Papszuna, raczej nie zgadzał się z takim postawieniem sprawy. - Narrację zawsze można prowadzić w określonym kierunku. Jak się przegrywa, można drużynie zarzucić wszystko, złe przygotowanie taktyczne czy mentalne. Zawodnicy jednak nie wybierają meczów, to tak nie działa. Brakuje nam jeszcze

doświadczenia, aby dobrze zarządzać takimi meczami jak z Cracovią, ale przepracowaliśmy to i pokazaliśmy, że nie jesteśmy słabi - odpowiedział szkoleniowiec.

- Czy w Europie gramy inaczej? Cel jest zawsze ten sam - zdominować przeciwnika i wygrać. Nie zawsze się to udaje, bo czasem rywal ma na nas dobry plan, czasami to my nie mamy dobrego planu na mecz. Taki jest futbol - wtóruje trenerowi Oskar Repka, ale już Kacper Trelowski nie był taki jednoznaczny w rozstrzygnięciu tego sporu. - Podświadomie może tak faktycznie jest, ale na pewno nie w stu procentach. Jesteśmy profesjonalistami i każdy mecz się liczy. Jeśli w lidze nie dopilnujemy tabeli, to nie zagramy w pucharach za rok. Dużo daje też dyspozycja dnia albo jakiś inny czynnik. Po tak złym meczu, jak z Cracovią, pokazaliśmy dobrą reakcję - powiedział golkipier Rakowa.

Dogoniliśmy Czechów?

Patrząc od strony organizacyjnej czy infrastrukturalnej, w Ołomuńcu nie było się do czego przyczepić. W stolicy Moraw wszystko wyglądało dobrze. Stadion Sigmy, choć wiekowy, też prezentował się dobrze, a trybuna za jedną z bramek robiła niesamowite wrażenie i z całą pewnością była jedną z najbardziej oryginalnych architektonicznie na świecie. W ekstraklasie zdecydowana większość obiektów jest jednak nowocześniejsza czy bardziej pojemna. - Jeśli spojrzymy na takie aspekty jak infrastruktura,

patrząc na całość ekstraklasy, to w Polsce przeważamy, choć stadion Rakowa nie będzie tu dobrym punktem odniesienia. Wyższe transfery wciąż przeprowadzają jeszcze Czesi, ale mowa tu o Sparcie czy Slavii, czyli drużynach, które totalnie zdominowały tę ligę. Jako całość ligi wydaje mi się, że jesteśmy mocniejsi, na pewno nasza liga jest bardziej wyrównana. W Czechach są 3-4 bardzo mocne drużyny i z góry wiadomo, że pomiędzy nimi rozstrzygnie się, kto wygra ligę - podzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat licznych porównań ligi polskiej do czeskiej Kacper Trelowski.

Szybko tam wrócą

Nowy system europejskich pucharów oraz ułożenie kalendarza sprawiły, że częstochowianie do naszych południowych sąsiadów wrócą już za niecałe dwa tygodnie. W kolejnej serii spotkań poprzeczka pójdzie w górę i Raków zmierzy się ze Spartą Praga (6.11.). O ile remis (1:1) z Sigmą może budzić niedosyt, mimo że to wicemistrz Polski wyrównał dopiero w 90 minucie, to z podobnego rezultatu przy Letnej z 35-krotnym mistrzem Czech (wliczając 21 tytułów w czasach Czechosłowacji) wydaje się, że wszyscy byłiby zadowoleni. - Mecz meczowi nierówny. Tak samo jak w niedzielę możemy się przejechać po Lechii, a może też być bardzo ciężko. Najważniejszą kwestią będzie dobre przygotowanie się do tamtego spotkania. Nie ma się co Sparty bać, graliśmy już z lepszymi drużynami i nie powinni-

Mariusz Rajek z Ołomuńca



śmy mieć żadnych kompleksów - mówi odważnie Trelu. - Sparta to inna struktura, ale podobnie jak Sigma bardzo intensywny zespół. Spodziewamy się podobnego meczu, choć tam graczy na bardzo wysokim poziomie będzie więcej - dodał Papszun.

Biorąc pod uwagę fakt, że częstochowianie losowani byli dopiero z piątego koszyka, trzeba przyznać, że trafili naprawdę nieźle. Żaden z rywali nie wydaje się totalnie poza ich zasięgiem, a do tego udało im się uniknąć dalekich i przede wszystkim kosztownych podróży. Do Ołomuńca drużyna udała się autokarem dzień przed meczem, wróciła zaraz po, jak po meczu ligowym. Niewykluczone, że podobne rozwiązanie zostanie zastosowane w przypadku meczu w Pradze. Czy utrzymanie obecnej tendencji, czyli wygrywanie u siebie oraz remisowanie na wyjazdach, usatysfakcjonowałoby trenera Papszuna? - To by dało 12 punktów i powinno zagwarantować awans, może nawet od razu do 1/8 finału, ale w tym momencie mamy szansę na 16 punktów. Zawsze gramy o zwycięstwo i taki jest nasz cel w każdym meczu bez względu czy gramy z lepszym, czy gorszym zespołem - odpowiedział szkoleniowiec. W niedzielę częstochowian czeka powrót do ligowej rzeczywistości, czyli mecz z Lechią Gdańsk (godz. 14.45).



Lukas Klemen będzie jednym z odpowiedzialnych za uszczelnienie defensywy.

Zdrajcy, judasze, chórzyści

Po słodko (Legia) – gorzkim (Lech) czwartku w Lidze Konferencji, wracamy na ligowe boiska. W niedzielnym hicie poznaniacy zagrają przy Łazienkowskiej. Na murawie polecą iskry.

Iskrzy przecież w każdym starciu tych dwóch drużyn, bo piłkarzom udziela się radykalizm trybun. „Bóg wybacz, kibice nigdy” – taki napis przez długie lata widniał na ścianie jednego z poznańskich bloków, w którym w okresie gry w Lechu mieszkał Jerzy Podbrożny. To jeden z tych graczy, którzy skalali się „grzechem śmiertelnym”: przeprowadzką ze stolicy Wielkopolski do stolicy kraju (w drugą stronę spektakularnych przeprowadzek – poza powrotami ze służby wojskowej – nie było). Mocnych epitetów, wymyślnych wyzwisk, niecenzuralnych przekleństw pod adresem nawet wybitnych graczy nie brakowało, gdy przyjmowali ofertę wielkiego konkurenta.

Małpką w „Gumisia”

Słynny „Gumiś” transferu z Bułgarskiej na Łazienkowską pod względem sportowym na pewno nie żałował. Zagrał w barwach Legii w Lidze Mistrzów, docierając aż do ćwierćfinału tych zmagani; do dwóch lechijnych tytułów czempiona kraju dorzucając dwa legijne (i dwa Puchary Polski). W Poznaniu pozostał jednak „persona non grata”. Podczas wizyt stołecznej ekipy rzucano w Podbrożnego zapalniczkami, a nawet pustymi „małpkami” (małe buteleczki po wódce). - Po wielu latach nie zostałem zaś zaproszony na fetę z okazji „okrągłych” urodzin Lecha,

nie otrzymałem też pamiątkowego medalu. Uznano, że ktoś, kto odszedł do Legii, nie zasługuje na to, aby go honorować – mówił. Co więcej; jego występ w zespole oldbojów Lecha w Pucharze Polski został storpedowany przez jednego z ówczesnych działaczy klubowych. „Legionista w drużynie z Bułgarskiej? Nie ma mowy!” – taka wówczas padła argumentacja. Słowo „zdrajca” przylgnęło doń na dekady, a kibicowska niechęć – zwłaszcza gdy sprawa była jeszcze świeża – miała też bardzo konkretny wymiar materialny: samochód napastnika obłany został czerwoną farbą!

Bogactwo języka polskiego

Podbrożny został „zdrajcą”, adwie dekady później Bartosz Bereszyński doczekał się innego określenia. Po jego odejściu do Legii jeden z pomysłowych (?) przedsiębiorców wypuścił na rynek serię koszulek z wizerunkiem „Beresia” i czerwonym napisem „Judasze”, które

CZY WIESZ, ŻE...

■ Legia nie wygrała żadnego z czterech ostatnich ligowych meczów z Lechem przy Łazienkowskiej. Po raz ostatni pokonała go (2:1) u siebie w listopadzie 2020, przy pustych trybunach (COVID 19).



Miroslaw Okonski – jeden z niewielu piłkarzy kochanych i w Poznaniu, i w Warszawie.

przez chwilę były w Poznaniu hitem internetowych zakupów. Fani wielkopolskiej ekipy używali też sobie na nim intensywnie w sieci.

„Zdrajca”, „Judasze” – ostro, ale wciąż cenzuralnie. Ale przecież emocje kibicowskie nie zawsze mają ów cenzuralny wymiar. Kiedy Kasper Hamalainen, mistrz w barwach Lecha, nie zdecydował się przedłużyć z nim kontraktu, przyjmując za to ofertę Legii, szybko poznał bogactwo języka polskiego. Na treningu – pierwszym po upublicznieniu wiadomości o przyszłej przeprowadzce – Fina przywitał wywieszony na ogrodzeniu transparent jednoznaczny w treści: „Hamalainen ku...a stara! Następne czeka kara!”.

Uwaga na fałszywe nuty!

Podbrożny, Bereszyński, Hamalainen – każdy z nich po przeprowadzce wywalczył sobie uznanie u kibiców Legii. Nie każdemu z eskpozaniaków się to jednak udało, a konkretnym tego przykładem jest Paweł Kaczorowski. „Żyleta” doskonale pamiętała, że był jednym z najaktywniejszych zawodników Lecha, którzy w 2004 właśnie przy Łazienkowskiej świętowali zdobycie Pucharu Polski przez Kolejorza. „Legła Warszawa” to była jedna z łagodniejszych przyśpiewek intonowanych w lechijnej szatni, które echem odbijały się w korytarzach całego budynku. Kiedy parę miesięcy później Kaczorow-

ski podpisał umowę z drużyną stołeczną, jej kibice nie zamierzali ułatwiać mu aklimatyzacji. „Chórzyści, nigdy nie będziesz legionistą” – hasło powtarzano na banerach i transparentach, wywieszanych na kolejnych meczach. Zrobiły swoje: zawodnik nie wytrzymał w Warszawie nawet roku.

Wzięci w kamasze

Są w całej tej opowieści jednak i zaskakujące zwroty, a także postaci, które ostatecznie zapracowały na uznanie przez fanów obu klubów. Choć łatwo nie było... - Kibice stali przy hotelu i śpiewali: „Okon pe... Lecha sprzedał” – w znakomitym filmie „Okon – moja droga” gęstą atmosferę wokół swej osoby przy

okazji Pucharu Polski w 1980 roku przypomina Miroslaw Okonski. Strzelił w nim dwa gole dla Legii, która wygrała 5:0. Zafundowano mu wtedy i inne nieprzyjemności, na przykład... salwę jajkami, którymi obrzucono balkon jego mieszkania w Poznaniu (wiele lat później doświadczyli tego także najbliżsi Bereszyńskiego). Ostatecznie jednak Okonski – najwybitniejszy z lechitów w szeregach „wojskowych” – zaufanie fanów odzyskał, odmawiając przedłużenia umowy z Legią po okresie służby wojskowej i sięgając z Lechem po triumfy w lidze i Pucharze Polski.

„Branka w kamasze” była do końca lat 80. najsukcesowniejszym sposobem pozyskiwania najzdolniejszych piłkarzy w kraju przez Legię. - Chciałem iść odsłużyć wojsko do Śląska, gdzie trenorem był Henryk Apostel, którego znałem z młodzieżówki Ale jeżeli Legia chciała konkretnego człowieka, ten nie miał wyboru – potwierdza Jarosław Araszkiewicz, kolejny z klasowych snajperów Kolejorza, wcielony „do woja”. Po odbyciu „zaszczytnej” służby wrócił jednak – jak „Okon” – do Lecha, ostatni mecz ligowy w jego szeregach rozgrywając w wieku 38 lat, dwie dekady po debiucie! Jemu akurat nikt nie zabraniał późniejszej gry w ekipie lechijnych oldbojów...

Dariusz Leśnikowski

Wojna na gesty, wojna na słowa

Właściciel Pogoni ma problem z osobami zarządzającymi Cracovią. Dzisiejszy mecz dla niektórych jest wart więcej niż trzy punkty.

Kibice obu klubów są do siebie wrogo nastawieni od 32 lat, gdy bandyci w szalikach Cracovii przed meczem reprezentacji Polski w Chorzowie zadźgali nożem 20-letniego Andrzeja Kujawę – fana Pogoni. Ostatnio mocno iskrzy między osobami na gorze.

„Kosa z Cracovią”

– Mam świetne relacje praktycznie ze wszystkimi klubami PKO Ekstraklasy. Je-

dynie z Cracovią jest inaczej. Nie podobało mi się, gdy ich prezes publicznie komentował naszych zawodników i transfery. Nawet jeśli brzmi to jak nic takiego, to może zaszkodzić – powiedział Alex Haditaghi, właściciel i prezes Portowców w rozmowie z „PogonSportNet.pl”. Irańczyk lubi atakować w mediach społecznościowych. Latem szczecinianie dopięli swego i podpisali umowę z Węgrem Rajmundem Molnarem, o którego mocno zabiegali także krakowianie. W Szczecinie zakotwiczył także Anglik Sam Greenwood, z przeszłością w Premier League, który był oferowany krakowianom. Pod Wawelem przekonywali, że nie sięgnęli po pomocnika, bo oczekiwał trzykrotnie większych za-

robków od obecnie najlepiej opłacanego zawodnika Pasów.

„Cuchniecie brudem i hańbą”

- Sam Greenwood, talent na poziomie Premier League, został ci zaoferowany za darmo... a ty odmówiłeś, bo „uważasz”, że pensja jest za wysoka? To genialne. Naprawdę elitarna praca skautinguowa. Łapię, dlaczego skomentowałeś nasz transfer. Pewnie nadal czujesz się zraniony i trochę zawstydzony, że zabraliśmy ci Rajmunda Molnara sprzed nosa. Mrugnąłeś, a my go podpisaliśmy. Życzę powodzenia w przyszłych przedsięwzięciach, czy to w skautingu, czy może w prowadzeniu stoiska z kiełbasą – napisał.

Na wpisy Haditagiego reagują kibice. Wielu robi to bez kultury, obrażając Pogoń i jej właściciela. Irańczyk jednak nie potrafi się powstrzymać i wchodzi w dyskusje, odpowiadając w ten sam sposób. Do kibica Pasów napisał choćby: „Wolałbym być nazywany oblesnym właścicielem, niż być częścią klubu i kibiców, którzy słyną z zabijania i dźgania ludzi nożami. Fakt, że idioci tacy jak ty z Cracovii w ogóle śmia otwierać usta, jest śmieszny. Ty i cała twoja organizacja cuchniecie brudem i hańbą. Twój kibice nie mają honoru, szacunku, klasy, tylko przemoc i tchórzostwo. Mów o mnie, co chcesz, ale przynajmniej stoje po stronie życia, piłki nożnej i budowania czegoś prawdziwego. Ty stoisz z nożami, krwią na rękach i haniebnym dziedzictwem, które plami polską piłkę nożną”.

Tragedia przed meczem Polska-Anglia

Haditaghi jest w polskiej piłce od marca, ale zdążył poznać jej historię – także tę najtragiczniejszą, związaną z porachunkami pseudokibiców. Między fanami Pogoni i Cracovii nie jest dobrze od ponad 30 lat. 29 maja 1993 roku, gdy na Stadionie Śląskim grały reprezentacje Polski i Anglii, w jednym ze śląskich tramwajów z rąk bandytów z szalikami Cracovii, którzy sprowokowali bójkę, zasztyletowany został kibic Pogoni Andrzej Kujawa. 20-latek dostał cztery ciosy nożem w tym jedno w serce. To jemu jest poświęcony jest

transparent „Andrzej zawsze będziemy szli razem” wywieszany przez Portowców na meczach drużyn z województwa zachodniopomorskiego i małopolskiego.

Od tego czasu między kibicami Cracovii i Pogoni trwa wojna, na szczęście już tylko na gesty i słowa. Na wiosnę 2015 roku, tuż przed 20-leciem śmierci Kujawy, kibice obu drużyn poszli o wiele za daleko, za co spotkali srogię kary. Na sektorze gospodarzy zawisł obrzydliwy transparent przedstawiający noż wbity w puszkę paprykarza szczecińskiego z napisem „Cracovia - Pogoń 1:0”.

Kibiców Cracovii nie będzie na dzisiejszym spotkaniu.

Michał Knura

Nadzieje uderzyły w słupek

Ruch w Opolu powinien odnieść pierwszą wyjazdową wygraną, ale... sekundy przed końcem zmarnował rzut karny!

Pierwszą ciekawostką derbów Górnego Śląska było zestawienie Ruchu. Faktu, że Bartłomiej Gradecki stanie między słupkami, można się było spodziewać, natomiast zaskoczeniem było, że trener Waldemar Fornalik posadził na ławce dotychczasowego pewniaka na środku obrony Aleksandra Komora. Zastąpił go Andrejem Lukiciem, który jeszcze niedawno łapał rytm meczowy w rezerwach. W składzie pojawił się też Mo Mezghrani, bo kontuzjowany (jak i Denis Ventura) był Piotr Ceglarz, co było sporym osłabieniem chorzowian. A Odra? Do jedenastki wrócił tylko Mateusz Spychała, ostatnio pauzujący za kartki.

Duet Canarinhos

Futbol bywa jednak przewrotny i tak... już w 7 minucie prowadzenie objął pozmieniany Ruch! Niebiescy chcieli uniknąć sytuacji z ostatniego meczu z Pogonią Grodzisk, gdy stracili gola na samym początku, więc w Opolu rozegrali składną akcję w trójkę Nagamatsu-Szwedzik-Kolar, którą wykończył ten ostatni. Gospodarze mieli potem optyczną przewagę, ale nic z niej nie wynikało, może poza średnio groźną próbą Mato Milosa. W 43 minucie lepszą okazję na podwyższenie miał wpadający w „szesnastkę” Shuma Nagamatsu, ale uderzył za słabo.

Trener Jarosław Skrobacz ma jednak głowę na karku, więc zdecydował się na dwie roszady już w przerwie. Odra zmieniła też formację, odchodząc od trójki z tyłu i przechodząc na lustrzane odbicie chorzowskiego 4-3-3. Opolanie mieli w środku pola brazylijski duet, bo z roli stopera w rolę defensywnego pomocnika wcielił się broniący jak w zegarku Cassio, a obok biegał Lucas



Mateusz Szwoch (w środku) nie został bohaterem chorzowian!

5

STRZAŁÓW oddały w sumie w pierwszej połowie oba zespoły. Po przerwie działo się już znacznie więcej i uderzenia były... 24!

Ramos. Efekt? W 10 minut mieli 3 znakomite okazje, z czego 2 były autorstwa Canarinhos! Ramos kropnął bowiem w poprzeczkę, a Cassio główkował tuż obok. Między tymi sytuacjami natomiast... gola strzelił wracający do składu wspomniany Spychała! Strzelił z powietrza, intuicyjnie, nie za czysto, ale zaskoczył Gradeckiego, który mimo że miał piłkę na rękawicach, wpuścił ją do siatki. Kamyczek do ogródka debutanta!

Kark uratowany

Ruch potrzebował mniej więcej kwadransa, żeby się ogarnąć. Trener Fornalik jednak, w swoim stylu, nie śpieszył się ze zmianami, choć tak po prawdzie... li-

sta kontuzjowanych była wczoraj tak długa, że pole jego manewru nie było zbyt obszerne. Niebiescy mieli jednak okazje, a co najmniej dublet powinien mieć Kolar, marnujący dwie świetne szanse – w jednej ofiarnie z bliska interweniował Mateusz Abramowicz. Znacznie więcej z gry miała Odra, bo próbowali Szymon Kobusiński, Szymon Szekliński (piłka wybita z linii bramkowej), Joshua Perez czy Filip Kendzia (zrekomponował się paradą Gradecki).

Można było mówić, że opolanie pracują na kolejną bramkę i są bliżej zwycięstwa, ale finalnie... odetchnęli z ulgą, że w ogóle ugrali remis! Tak jak Skrobacz trafił z większością zmian (Perez, Szekliński i Kobusiński na duży plus, a Damian Tront nie przeszkadzał), tak ta ostatnia, Jakuba Szreka, omal nie pogrzebała całej pracy, jaką wykonała wczoraj Odra. Piłkarz, który jest w drużynie najdłużej, wszedł na boisko w doliżonym czasie i to po jego nieudanym wybiciu faul

w polu karnym popełnił Kendzia! Do „jedenastki” podszedł Mateusz Szwoch, ale... trafił tylko w słupek. Po miernej drugiej połowie Ruch powinien więc zgarnąć 3 punkty, pierwsze w delegacji w tym sezonie, ale na przełamanie będzie musiał czekać... do grudnia. W ostatnim meczu tego roku Niebiescy pojadą do Łęcznej, wcześniej grając czterokrotnie u siebie.

Piotr Tubacki

1. Wisła	13	32	40:11
2. Śląsk (s)	13	24	22:19
3. Wieczysta (b)	13	23	28:17
4. Pogoń G. M. (b)	13	22	27:19
5. Chrobry	13	22	20:13
6. Polonia (b)	13	21	19:14
7. Stal R.	13	20	22:23
8. Odra	14	19	14:15
9. ŁKS	13	18	21:19
10. Ruch	14	18	20:22
11. Pogoń S.	13	16	17:15
12. Miedź	13	15	18:27
13. Puszcza (s)	14	14	14:17
14. Polonia W.	13	14	19:23
15. GKS	13	12	20:29
16. Stal M. (s)	13	11	17:28
17. Górnik	13	10	16:25
18. Znicz	14	10	16:34

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Podglądanie w Barcelonie

Jan Urban nie zwalnia. W czwartkowy wieczór zasiadł na stadionie w Krakowie, by oglądać legionistów w starciu z Szachtarem. Dwa dni wcześniej był na meczu Barcelona – Olympiakos.

REPREZENTACJA

Wizyta selekcjonera na tym spotkaniu była dość niespodziewana i szeroko komentowana w mediach. Robert Lewandowski jest przecież kontuzjowany i grać nie mógł, a Wojciech Szczęsny z kadrą się już pożegnał. - Przyjechał obejrzyć dobry mecz, a przy okazji mógł dowiedzieć się, jak czuje się Robert – tak na łamach portalu „sportowefakty.pl” komentował obecność Urbana na trybunach dyrektor techniczny reprezentacji, Adrian Mierzejewski przypominając, że trener Biało-czerwonych ma w Hiszpanii (w Pampelunie) dom.

„Ostrzyciel” z polskim paszportem

Wielu komentatorów zwróciło jednak uwagę na fakt, że w barwach zespołu gości pojawił się potencjalny reprezentant Polski. Mowa o niechlubnym bohaterze wtorkowego meczu, Santiago Hezze, usuniętym z boiska w 57 minucie gry. Argentyńczyk dwa lata temu wystąpił o polski paszport i uzyskał go bez problemów, ze względu na babcię, która pochodzi z naszego kraju. To właśnie wtedy pojawiły się sygnały, że przekonaniem go do gry w polskiej kadrze zainteresowany jest Michał Probiez.

- Przyglądałem mu się w kilku grach. Nie był wyróżniającą się, zwracającą na siebie uwagę, postacią; poza faktem, że potrafi „przyostrzyć”, zagrać agresywnie – mówił mi wtedy Józef Wandzik, legendarny bramkarz od 35 lat mieszkający w Grecji. Nie był specjalnie zachwycony latynoskim pomocnikiem greckiego zespołu.

„Nie” dla orzeczka

Hezze wspomniane obywatelstwo polskie otrzymał „interesownie”: paszport kraju unijnego wzmacniał szansę jego gry w Olympiakosie, przestał bowiem podlegać ograniczeniom obejmującym liczbę graczy spoza Unii dopuszczonych do gry. Choć trener Probiez osobiście pofatygował się do niego, Argentyńczyk odrzucił sugestię gry dla Polski. Miał wtedy przed sobą udział w igrzyskach olimpijskich, tuż przed nimi sięgnął ze swą drużyną po niespodziewany triumf w Lidze Konferencji. Powołania do „dorosłej” reprezentacji

LICZBA SANTIAGO

0

TYLE

goli i asyst ma w tym sezonie argentyńsko-polski pomocnik Olympiakosu w 11 występach w lidze i pucharze Grecji oraz w Champions League.

„Albicelestes” jednak się nie doczekał. Czy warto zatem o niego jeszcze walczyć?

- Owszem, Hezze potrafi bezceremonialnie sfaulować – zgadza się z Wandzikiem inny ekskadrowicz, Mirosław Sznacner. Dziś pracuje w APOEL-u Nikozja, wcześniej jednak był asystentem Pablo Garcii w trzech greckich klubach ligowych: PAOK-u, Panser- raikosie i Atromitosie. Miał więc okazję obserwowania Hezze z bliska. - Piłka mu nie przeszkadza, koledzy chętnie szukają go podaniami – analizuje. - Ale to nie typ zawodnika, który rządzi w środku pola – dodaje. A w zamierzeniach poprzedniego selekcjonera Argentyńczyk miał być jednym z kandydatów na „playmakera”. W Pireusie ma jednak więcej zadań „szóstki”.

Wskazówka spod Akropolu

„Szóstka” - defensywny pomocnik – to dziś przedmiot bólu głowy Jana Urbana. Bartosz Slisz, „etadowiec” w jego zespole na tej pozycji, przeciwko Holandii nie zagra z powodu nadmiaru żółtych kartek. Jakub Moder po długiej przerwie na rekonwalescencję nie będzie jeszcze w pełni sił i formy na holenderskie wyzwanie. Ale... - Gdybym miał wybierać na podstawie moich greckich obserwacji, miast Hezze wskazałbym Damiana Szymańskiego – podkreśla Sznacner, przywołując wieloletnie dobre występy tego ostatniego na greckich boiskach. Po przeprowadzce do Legii Szymański też gra regularnie w ekstraklasie i być może będzie „złotym środkiem” na „pomarańczowych”.

A Hezze? - Na dziś nie ma takiego tematu - podkreślił Mierzejewski. - Żebyśmy go mogli rozpatrywać, inicjatywa powinna wyjść z jego strony – dodał na łamach serwisu „sportowefakty.pl”.

(DaJ)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Odra Opole
- **Ruch Chorzów**
1:1 (0:1)

0:1 – Kolar, 7 min, 1:1 – Spychała, 52 min

ODRA: Abramowicz – Kendzia, Cassio, Chrzanowski – Spychała (90+2. Szrek), Purzycki (72. Tront), Ramos, Milos (46. Perez) – Kupczyk (46. Szekliński), Przybytko, Prikrýl (68. Kobusiński). Trener Jarosław SKROBACZ.

RUCH: Gradecki – Konczkowski, Leśniak-Paduch, Lukić, Preister – Sz. Szymański – Szwoch, Nagamatsu (86. Perez) – Kupczyk (46. Szekliński), Przybytko, Prikrýl (68. Kobusiński). Trener Waldemar FORNALIK.

Sędziował Paweł Pskit (Zgierz). **Widzów** 8345. **Żółte kartki:** Szekliński – Konczkowski, Szwoch.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków
- **Puszcza Niepołomice**
0:3 (0:1)

0:1 – Przybytko, 17 min, 0:2 – Kasolik, 69 min, 0:3 – Barczak, 84 min

ZNICZ: Misztal – Sokół, Ochronczuk (87. Pawlik), Jach, Koprowski, Konięcki – Borecki (75. Mak), Plewka, Proczek (67. Karol) – Bąk (76. Nadolski), Majewski (67. Valencia). Trener Peter STRUHAR.

PUSZCZA: Perchel – Barczak, Kasolik, K. Stępień, Przybytko – Iwao (90. Korczakowski), Stec, Kanach (46. Walicki), Nascimento (87. Mroziński), Cholewiak (90. Francois) – Simon (87. Basse). Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 800. **Żółte kartki:** Ochronczuk, Borecki – Kanach.



Fot. News Images/SIPA USA/PressFocus

Viktor Gyokeres przekonuje się jak duża jest różnica między ligą angielską a portugalską.

Wystarczyło go przytulić

Z jednej strony Arsenal chce pobić defensywny rekord Premier League, a z drugiej myśli o głośnym transferze napastnika.

ANGLIA

Wykorzystując wpadki Liverpoolu, na czoło ekstraklasy wysunął się Arsenal. Nie dość, że jego ofensywa hula, to jeszcze znakomicie spisuje się obrona, która w ciągu 8 kolejek przepuściła raptem 3 gole. Nie bez przyczyny więc trener Mikel Arteta był pytany o rekord Chelsea, która gola nr 4 straciła dopiero w 13. kolejce (sezon 2004/05 pod wodzą Jose Mourinho, w sumie puszczonych tylko 15 bramek!). – Chcemy rekordów, mamy już takich kilka, ale na koniec liczy się to, aby zdobyć trofeum – powiedział szkoleniowiec Kanonierów.

Może się niepokoić

Arsenal wielką wiarę w tym sezonie pokładał w ściągniętym za 66 mln euro napastniku Viktorze Gyokeresie, który w Sportingu strzelał jak szalony. W Londynie jednak na razie zawodzi, w Premier League ma tylko 3 gole, z czego 2 przeciwko Leeds (jeden z karnego). Nie bez kozery był ostatnio krytykowany, ale może przełamanie będzie dublet wbity ostatnio Atletico w Lidze Mistrzów? – Nie trzeba było nic mu mówić, wystarczyło go przytulić i patrzeć, jak cieszy się po tym meczu. W pełni na to zasługiwał – pochwalił Arteta. Z pewnym niepokojem Szwed mógł przyjąć jednak doniesienia, jakoby klub rozważał zimowy transfer Ser-

hou Guirassy'ego, snajpera Borussia Dortmund, który sprawdzał się nie tylko w drugoplanowej lidze portugalskiej, ale w Bundeslidze i również w Champions League. Informacje podał niemiecki Bild, ujawniając, że Gwinejczyk ma w umowie klauzulę odstępnego o wartości 50 mln euro, która jest aktywna tylko dla Arsenalu, obu Manchesterów, Liverpoolu, Chelsea, Barcelony i Realu Madryt (reszta musi wyłożyć 80 mln). W ostatnich sezonach Kanonierzy nie mieli typowego napastnika, klasycznej „dziewiątki”, jaką jest Gyokeres, więc gdy w końcu ten pojawił się na Emirates, wzbudził wielki optymizm. Szybko został on jednak przygaszony.

Przełamał polski duet

Z tego też powodu ciekawie zapowiada się najbliższy mecz Arsenalu, który podejmie chwalony ze wszech stron Crystal Palace. Kolejny z londyńskich zespołów przegrał w tym sezonie ligowym tylko raz, ale ostatnio potknął się też w Lidze Konferencji z Larnaką, mimo że nie wystawił wcale takiego rezerwowego składu (co zazwyczaj czynią Anglicy w LK). Zagrał m.in. wyróżniający się napastnik Jean-Philippe Mateta, który ostatnio wpakował hat-trick Bournemouth. Czy teraz utrzyma nosa swojemu bardziej znanemu vis-a-vis z Arsenalu?

Kolejny debiut w Premier League, tym razem w barwach Nottingham Forest, zanotuje Sean Dyche.

To on zastąpił zwolnionego ostatnio trenera Ange Postecoglou. Zdążył już zaliczyć pierwsze zwycięstwo, pokonując w Lidze Europy 2:0 Porto i żelazny do tej pory duet stoperów Kiwior-Bednarek! Dyche jako piłkarz był wychowankiem Forest, a w niedzielę z nowym zespołem zagra na terenie Bournemouth.

Program 9. kolejki

Piątek: Leeds – West Ham (21.00), **Sobota:** Chelsea – Sunderland, Newcastle – Fulham (oba 16.00), Man Utd – Brighton (18.30), Brentford – Liverpool (21.00), **Niedziela:** Arsenal – Crystal Palace, Aston Villa – Man. City, Bournemouth – Nottingham, Wolverhampton – Burnley (wszystkie 15.00), Everton – Tottenham (17.30)

1. Arsenal	8	19	15:3
2. Man. City	8	16	17:6
3. Liverpool	8	15	14:11
4. Bournemouth	8	15	14:11
5. Chelsea	8	14	16:9
6. Tottenham	8	14	14:7
7. Sunderland	8	14	9:6
8. Crystal Palace	8	13	12:8
9. Man. Utd	8	13	11:12
10. Brighton	8	12	12:11
11. Aston Villa	8	12	8:8
12. Everton	8	11	9:9
13. Brentford	8	10	11:12
14. Newcastle	8	9	7:7
15. Fulham	8	8	8:12
16. Leeds	8	8	7:13
17. Burnley	8	7	9:15
18. Nottingham	8	5	5:15
19. West Ham	8	4	6:18
20. Wolverhampton	8	2	5:16

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

11 – Haaland (Man. City), 6 – Semenyo (Bournemouth), 5 – Mateta (Crystal Palace)

Piotr Tuhacki

Polanski ma dentystę

Czy trener z Sosnowca dokona pozornie niemożliwego i urwie punkty Bayernowi?

NIEMCY

Były piłkarz Werderu Brema Sebastian Proedl dekadę temu zasłynął z wypowiedzi, która stała się już legendarna. Powiedział, że mecz z Bayernem jest jak wizyta u dentysty. Bywa boleśnie, ale każdy musi przez nią przejść. Tym razem tych słów może użyć Borussia Moenchengladbach, z tym że to stomatolog przyjedzie w odwiedziny.

Uniknąć demolki

Bayern wygrał wszystko, rozstawia po kątach każdego kolejnego rywala, zaś Gladbach... jako jedyna w Bundeslidze jeszcze nie wygrała! Ostatnie miejsce nie jest przypadkowe i stanowi wielką zagwozdkę dla trenera Eugena Polanskiego. Debiutanckie zwycięstwo szkoleniowca pochodzącego z Sosnowca miało przyjąć w ostatniej kolejce z Unionem Berlin, ale... wyszła porażka 1:3. Polanski ma więc w tej chwili bilans 0-2-2 i raczej go dzisiaj nie poprawi. Jeszcze parę lat temu Żrebaki były zespołem

dreńczącym Bayern, chyba jako jedyne miały dodatni bilans z gigantem: 7-2-4! W Bundeslidze to niespotykane... Jakiś czas temu sytuacja wróciła jednak „do normy” i w tym przypadku nikt nie przypuszcza, aby Borussia miała coś zdziałać. Wszyscy są świadomi trudu zadania i raczej oczekują... uniknięcia kompletnej demolki. Polanski przed meczem nie apelował o zwycięstwo, ale o podstawy: – Unikajcie problemów, brońcie szczerze i z pasją, aby widział to sztab, koledzy z drużyny, ale także kibice.

Bayern nie jest wyjątkowy

Trudno sądzić, aby akurat mecz z Bayernem miał decydować o przyszłości Polanskiego, który ciągle pełni funkcję trenera „do odwołania”. Po odejściu dyrektora sportowego Roland Virkusa kierownictwo w klubie przejął ostatnio Rouwen Schroeder, pełniący już takie funkcje w Greuther Fuerth, Werderze, Mainz, Schalke, Lipsku, a ostatnio w Salzburgu. To on ma

odpowiadać za ocenę pracy byłego reprezentanta Polski, za nakreślenie przyszłości drużyny, ewentualne ruchy transferowe zimą – i rzecz jasna potencjalne zatrudnienie szkoleniowca na stałe. Polanski powinien pracować (co najmniej) do listopadowej przerwy reprezentacyjnej, co oznacza – prócz Bayernu – mecz Pucharu Niemiec z drugoligowym Karlsruhe, a także ligowe spotkania z St Pauli i derby Nadrenii z Kolonią. Na razie jednak liczy się przyjazd monachijczyków. – Oni nie robią niczego wyjątkowego – zaskoczył trener Gladbach, dodając od razu: – Jednak to, co robimy, robimy znakomicie. Ale odszyfrowanie Bayernu nie jest astrofizyką. To nie będzie łatwe zadanie, bo wiemy, do czego jest zdolny. Musimy być dobrzy w pojedynkach, agresywni, czasem wytrącać ich z równowagi – wymieniał Polanski, który nadal nie będzie mógł skorzystać z kilku podstawowych piłkarzy Borussia, głównie ofensywnych Tima Kleindiensta i Robina Hachana.

Ich zastępcom będzie o tyle łatwiej, że monachijczycy zapowiedzieli oficjalnie... zmianę w bramce. Manuel Neuer ma odpocząć, a szansę dostanie 22-letni utalentowany Jonas Urbig (który wcale nie tak dawno zastępował weterana, gdy ten leczył kontuzję).

Program 8. kolejki

Piątek: Werder – Union (20.30), **Sobota:** Gladbach – Bayern, Eintracht – St Pauli, Augsburg – Lipsk, HSV – Wolfsburg, Hoffenheim – Heidenheim (wszystkie 15.30), Dortmund – Kolonia (18.30), **Niedziela:** Leverkusen – Freiburg (15.30), Stuttgart – Mainz (17.30)

1. Bayern	7	21	27:4
2. Lipsk	7	16	10:9
3. Stuttgart	7	15	11:6
4. Dortmund	7	14	13:6
5. Leverkusen	7	14	16:11
6. Kolonia	7	11	12:10
7. Eintracht	7	10	19:18
8. Hoffenheim	7	10	12:12
9. Union	7	10	11:14
10. Freiburg	7	9	11:11
11. HSV	7	8	7:10
12. Werder	7	8	11:16
13. Augsburg	7	7	12:14
14. St Pauli	7	7	8:12
15. Wolfsburg	7	5	8:13
16. Mainz	7	4	8:14
17. Heidenheim	7	4	6:13
18. Gladbach	7	3	6:15

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

12 – Kane (Bayern), 5 – Uzun (Eintracht), Diaz (Bayern)

Piotr Tuhacki



Fot. Imago/PressFocus

39-letni „Ojgen” nie miał powodów do uśmiechu, gdy oglądał swój zespół w meczu z Unionem.

Atmosfera podgrzana

Lamine Yamal nie potrafił ugryźć się w język przed niedzielnym El Clasico.

HISZPANIA

El Clasico zawsze wzbudza ogromne emocje. Niezależnie od tego, czy Real Madryt mierzy się z Barceloną w lidze, w Pucharze Króla czy może w europejskich pucharach, atmosfera zawsze jest mocno napięta. W końcu mowa o dwóch największych klubach na świecie, które od lat toczą wojnę o trofea i dominują na Półwyspie Iberyjskim. Najbliższe El Clasico odbędzie się już w najbliższą niedzielę, a gwiazdor Dumy Katalonii Lamine Yamal uznał jednak, że sam sportowy aspekt spotkania jest niewystarczająco emocjonujący i postanowił dolać oliwy do ognia. W publicystycznym show w ramach Kings League (popularne w Hiszpanii zmagania piłkarskie na małym boisku z urozmaiconymi zasadami, których właścicielem jest Gerard Pique, były piłkarz Blaugrany) 18-latek w słowotoku powiedział, że Real Madryt narzeka i kradnie. Te słowa uruchomiły lawinę płynącą ze stolicy Hiszpanii. Środowisko Realu jest oburzone tym, że zawodnik Barcelony stwierdził, że klub cokolwiek kradnie. Wypowiedź Yamala miała dotrzeć do szatni Królewskich. Dziennik Mundo Deportivo poinformował, że doświadczony prawy obrońca Realu postanowił, że po niedzielnym meczu weźmie Yamala, kolegę

z reprezentacji, na rozmowę wychowawczą.

Przerwa przedłużona

Niewyparzony język nastolatka nie jest jednak jedynym problemem, z jakim będą musieli zmierzyć się zawodnicy Hansiego Flicka. Niemiecki szkoleniowiec nie będzie mógł skorzystać z kontuzjowanego Roberta Lewandowskiego. Co więcej, wczoraj nieoficjalne doniesienia mówiły o tym, że także Raphinha nie będzie do dyspozycji szkoleniowca. Jeszcze po minionym weekendzie Flick miał nadzieję na to, że Brazylijczyk powróci po urazie mięśniowym na rywalizację z Los Blancos. The Athletic poinformował, że Raphinha miał doznać nawet nawrotu kontuzji i istniało zagrożenie, że nie tylko nie zagra z Realem, ale także będzie pauzował przez kolejny miesiąc. Te informacje po chwili zostały zdementowane przez kolejne źródła, ale mimo wszystko 28-latek nie będzie mógł wystąpić na stadionie Santiago Bernabeu w niedzielę. To ogromny cios dla Barcelony. W końcu w poprzednim sezonie Raphinha zdobył 18 goli i zaliczył 12 asyst w 36 meczach w lidze.

Bez zmartwień

W porównaniu do Hansiego Flicka trener Realu Xabi Alonso nie ma tak dużych zmartwień w ofensywie (z kolei w obronie kontuzjowany pozostaje Antonio Rudiger). Jego ze-

spół znajduje się na szczycie tabeli, a w poprzednim miesiącu po długiej nieobecności z powodu urazu pleców do gry powrócił Jude Bellingham. Anglik błyskawicznie znalazł uznanie w oczach szkoleniowca i wraca do świetnej formy. Zaimponował w środku tygodnia, w meczu Ligi Mistrzów z Juventusem – zdobył gola na wagę trzech punktów. W Madrycie uważają, że jego współpraca z Viniciusem i Kylianem Mbappe wraca na właściwe tory.

Kacper Janoszka

Program 10. kolejki

Sobota: Girona – Oviedo (14.00), Espanyol – Elche (16.15), Athletic – Getafe (18.30), Valencia – Villarreal (21.00); **niedziela:** Mallorca – Levante (14.00), Real M. – Barcelona (16.15), Osasuna – Celta (18.30), Rayo – Alaves (21.00); **poniedziałek:** Betis – Atletico (21.00)

1. Real M.	9	24	20:9
2. Barcelona	9	22	24:10
3. Villarreal	9	17	16:10
4. Atletico	9	16	16:10
5. Betis	9	16	15:10
6. Espanyol	9	15	13:11
7. Elche	9	14	11:9
8. Athletic	9	14	9:9
9. Sevilla	9	13	16:14
10. Alaves	9	12	9:8
11. Rayo	9	11	11:10
12. Getafe	9	11	9:12
13. Osasuna	9	10	7:9
14. Valencia	9	9	10:14
15. Levante	9	8	13:17
16. Mallorca	9	8	10:14
17. Celta	9	7	8:11
18. Sociedad	9	6	8:13
19. Oviedo	9	6	4:16
20. Girona	9	6	6:19

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek



Rafael Leao z Milanu strzelił więcej goli (2) w tamtej kolejce niż niektóre zespoły.

Niechlubny rekord

W 7. kolejce Serie A padło najmniej goli od momentu, gdy liga składa się z 20 zespołów. Czy w 8. kolejce będzie lepiej?

WŁOCHY

W lidze włoskiej 20 zespołów występuje od sezonu 2004/05. Do tej pory najniższy wynik w historii pod względem liczby strzelonych bramek wynosił 13 i padł czterokrotnie – we wspomnianym sezonie, kiedy rozszerzono liczbę drużyn, oraz w rozgrywkach 2010/11, 2017/18 oraz 2023/23. W miniony weekend ustanowiono nowy rekord! Nie ma się czym chwalić, bo jest to wynik niechlubny. W dziesięciu spotkaniach 7. kolejki padło tylko 11 bramek... Średnia zaledwie 1,1 gola na mecz!

Aż czterokrotnie w tej kolejce padł bezbramkowy remis (Lecce – Sassuolo, Pisa – Werona, Genoa – Parma oraz Atalanta – Lazio). Najwięcej goli padło w spotkaniu Milanu z Fiorentiną 2:1.

W zbliżającej kolejce wszystkie drużyny musiałyby się bardzo postarać, żeby ponownie nawiązać do takiej liczby trafień. Dojdzie do spotkania mistrza z wicemistrzem, czyli pojedynku Napoli z Interem. Azurri wpadli w lekki dołek ze swoją formą, ponieważ niespodziewanie przegrali dwa spotkania z rzędu. Najpierw w lidze z Torino 0:1, a następnie 2:6 z PSV w Lidze Mistrzów. Po raz pierwszy w europejskich rozgrywkach neapolitańscy stracili sześć bramek. Z kolei Inter kontynuuje passę siedmiu wygranych spotkań z rzędu. Ostatnio w Serie A pokonali Romę 1:0, a w tygodniu Royale Union SG 4:0. Pełny mecz rozegrał Piotr Zieliński, ale z Napoli zapewne znów usiadzie na ławce rezerwowych.

Na ligowe boiska wrócić ma za to Nicola Zalewski. Polak leczył kontuzję (opuścił trzy spotkania) i w ostatniej rywalizacji Atalanty z Lazio usiadł na ławce rezerwowych, z której jednak się nie podniósł. 23-latek zagrał jednak 45 minut w spotkaniu ze Slavią Pra-

ga w LM. Wszystko wskazuje, że Zalewski wyjdzie w pierwszym składzie na Cremonese. Tym bardziej że Atalanta w lidze nie wygrała od trzech spotkań. Wszystkie z nich zremisowała.

Program 8. kolejki

Sobota: Parma – Como, Udinese – Lecce (oba 15.00), Napoli – Inter (18.00), Cremonese – Atalanta (20.45); **niedziela:** Torino – Genoa (12.30), Sassuolo – Roma, Werona – Cagliari (oba 15.00), Fiorentina – Bologna (18.00), Lazio – Juventus (20.45).

Piątkowe spotkanie Milan – Pisa zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. Milan	7	16	11:4
2. Inter	7	15	18:8
3. Napoli	7	15	12:7
4. Roma	7	15	7:3
5. Bologna	7	13	11:5
6. Como	7	12	9:5
7. Juventus	7	12	9:7
8. Atalanta	7	11	11:5
9. Sassuolo	7	10	8:8
10. Cremonese	6	9	7:8
11. Udinese	7	8	7:10
12. Lazio	7	8	10:7
13. Cagliari	7	8	6:8
14. Torino	7	8	6:13
15. Parma	7	6	3:7
16. Lecce	7	6	5:10
17. Werona	7	4	2:9
18. Fiorentina	6	3	4:8
19. Genoa	7	3	3:9
20. Pisa	7	3	3:10

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

5 – Orsolini (Bologna), 4 – Paz (Como), Pulisic (Milan), Miłosz Cebó

DWUDNIOWY MECZ W RIJECIE

■ W dokończonym w piątek meczu 2. kolejki fazy zasadniczej Ligi Konferencji piłkarze HNK Rijeka pokonali Spartę Praga 1:0. Dzień wcześniej spotkanie zostało dwukrotnie przerwane z powodu ogromnej ulewy i złego stanu boiska. Rozegrano wówczas tylko pierwszą połowę. Spotkanie zostało wznowione w piątkowe popo-

łudnie, już przy znacznie lepszej pogodzie. Spośród około 400 kibiców Sparty, którzy przybyli w czwartek do Rijeki, następnego dnia pozostało ich około stu. W 75. minucie bramkę dla chorwackiego zespołu zdobył Anglik Daniel Adu-Adeji i gospodarze zwyciężyli 1:0. W 3. kolejce Sparta będzie rywalem Rakowa, mecz odbędzie się w stolicy Czech.



W poprzednim sezonie Lamine Yamal wygrał wszystkie cztery starcia z Realem Madryt.



Fot. Marta Badońska/PressFocus

Kapitan Biało-czerwonych Tomasz Kriezel jest optymistą.

Łatwo już było

Węgrzy, Włosi i Portugalczycy będą grupowymi rywalami reprezentacji Polski w finałach przyszłorocznych mistrzostw Europy.

FUTSAL EURO 2026

Zaplanowane od 21 stycznia do 7 lutego mistrzostwa Europy odbędą się w Słowenii, na Litwie i na Łotwie. Losowanie odbyło się w Kownie. Biało-czerwoni, którzy grupowe spotkania rozegrają w słoweńskiej Lublanie, losowani byli z trzeciego koszyka, więc jeszcze przed ceremonią było wiadomo,

że do łatwej grupy trafić nie mogą. Za rywali będą mieli Portugalie, zwycięzcę dwóch poprzednich edycji, silne Włochy i Węgry, z którymi w przeszłości grali bardzo często i z różnym skutkiem (ostatni raz w 2022 roku przegrali 3:5). W przypadku awansu do ćwierćfinału mogą trafić na Hiszpanię...

- Losowanie nie było dla nas łaskawe. Grupa na pewno jest trudna - myślę, że

najmocniejsza - powiedział kapitan naszego zespołu, Tomasz Kriezel - ale nasze podejście się nie zmienia - pojedziemy na Euro, by znaleźć się strefie medalowej. Wiele razy pokazaliśmy, że potrafimy grać z najlepszymi drużynami na świecie. Najważniejsze, żebyśmy mogli przystąpić do tych mistrzostw w optymalnym składzie - dodał zawodnik Piasta Gliwice.

Zgodnie z ramowym harmonogramem turnieju, 23 stycznia pierwszym rywalem Polaków będą Węgrzy.

Reprezentacja Polski trzykrotnie występowała w turnieju finałowym mistrzostw Europy (2001, 2018, 2022), ale nie wygrała meczu. Awans do ćwierćfinału wywalczą po dwie najlepsze drużyny z każdej z grup. Półfinały i mecze o medale zostaną rozegrane w Lublanie,

PODZIAŁ NA GRUPY

- A:** Łotwa, Chorwacja, Grecja, Francja
B: Litwa, Armenia, Czechy, Ukraina
C: Słowenia, Białoruś, Hiszpania, Belgia
D: Włochy, Węgry, Portugalia, POLSKA

konkretnie Arenie Stożice, gdzie nasz zespół zmierzy się z Węgrami i Włochami; mecz z Portugalią planowany jest w hali Tivoli.

Drużyna trenera Błażeja Korczyńskiego wygrała swoją grupę eliminacyjną, wyprzedzając Słowację, Mołdawię i Turcję. ME w futsalu odbyły się 12 razy. Dotychczas zwyciężali Hiszpanie (1996, 2001, 2005, 2007, 2010, 2012, 2016), Włosi (2003, 2014), Portugalczycy (2018, 2022) i Rosjanie (1999).

(m)

PIŁKA RĘCZNA LIGA MISTRZÓW

GRUPA A: Kolstad - Sporting Lizbona 30:34 (19:15), HBC Nantes - Aalborg 27:28 (15:14), One Veszprem - Fuechse Berlin 31:32 (12:16), Dinamo Bukareszt - Industria Kielce 24:28 (12:14).

1. Berlin	6	12	210:183
2. Aalborg	6	10	192:170
3. Lizbona	6	8	199:203
4. Nantes	6	6	199:177
5. Veszprem	6	6	186:182
6. Kielce	6	4	195:199
7. Kolstad	6	2	165:212
8. Bukareszt	6	0	168:188

7. kolejka - 12-13 listopada: Lizbona - Berlin, Kielce - Aalborg, Nantes - Bukareszt, Kolstad - Veszprem.

GRUPA B: RK Zagreb - OTP Bank-Pick Szeged 23:28 (10:10), Paris Saint-Germain - GOG Gudme 34:36 (13:20), Orlen Wisła Płock - FC Barcelona 24:34 (9:16), SC Magdeburg - Eurofarm Pelister Bitola 36:26 (19:13).

1. Magdeburg	6	12	195:164
2. Barcelona	6	10	189:161
3. Płock	6	8	185:178
4. Szeged	6	6	186:182
5. Gudme	6	6	196:205
6. Paryż	6	4	194:198
7. Bitola	6	2	161:193
8. Zagreb	6	0	161:186

7. kolejka - 12-13 listopada: Magdeburg - Zagreb, Barcelona - Płock, Bitola - Szeged, Gudme - Paryż. (m)

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

PGE MKS EI-Volt Lublin - HC Galiczanek Lwów 28:22 (15:9)

LUBLIN: Wdowiak, Martins, Gawlik - Górna 3, Lima, Przywara 6, Andruszak 3, Rosiak, Gliwińska, Szynkaruk 6/2, D. Więckowska, Planeta 2, Pietro 5, Tomczyk 1, Radosavljević 2, Owczaruk. Kary: 8 min. Trener Paweł TETELWSKI.

GALICZANKA: Poliak, Hrabczak, Standyk - Hawrysz 5/3, Diaczenko, Dmytryszyn 3, Kotodiu 3, Tkacz 2, Lakatos 1, Markiewicz 3, Prokopiak 1, Kozak 3, Prokopets 1/1, Chapowska, Hedz, Sorokina. Kary: 12 min. Trener Witalij ANDRONOW.

1. Zagłębie	7	21	251:184
2. Lublin	7	15	220:182
3. Piotrcovia	5	12	155:130
4. Kobierzycze	5	9	148:144
5. Gniezno	6	9	168:172
6. Start	6	8	181:190
7. Galiczanek	7	6	172:201
8. Koszalin	6	6	159:194
9. Sośnica	6	4	175:204
10. Ruch	5	0	136:164

(m)



KKS 1925 Kalisz
- Śląsk II Wrocław
1:2 (0:0)



1:0 - Andruszko, 78 min, 1:1 - Wojtczak, 88 min, 1:2 - Schierack, 90+3 min

KALISZ: Krakowiak - Flak, Gawlik, Białczyk, Zawistowski - Putno, Andruszko, Danielak (67. Skibicki), Banaśiak (56. Cierpka), Mocny (56. Flisiuk) - Zdybowski (77. Sterniczuk). Trener Damian NOWAK.

ŚLĄSK II: Ślicznik - Gerstenstein, Muszyński, Hawrylenko, Kurowski - Milewski, Chodera (61. Wojtczak), Ciućka (61. Schierack), Wołczek (78. M. Kurowski), Niewiarowski (78. Dziuba) - Kosmański (65. Kamiński). Trener Michał HETEL.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Flak, Gawlik, Krakowiak - Wołczek, Muszyński, Milewski.)



Świt Szczecin
- ŁKS II Łódź
3:1 (2:0)



1:0 - Ropski, 28 min, 2:0 - Rogala, 39 min, 3:0 - Lebedyński, 48 min, 3:1 - Kabziński, 86 min

ŚWIT: Rajczykowski - Ciechanowski (64. Nowicki), Obst, Rogala, Górak, Woźniak - Aftyka (79. Kozłara), Wojdak (64. Tkaczuk), Kort (84. Nowak) - Ropski (79. Kapelusz), Lebedyński. Trener Tomasz KAFARSKI.

ŁKS II: Pawlak - Sokółowski (63. Korta), Czerwiński, Rozwandowicz, Frakowski - Młynarczyk (63. Coulibaly), Leśniewski (46. Kabziński), Grabowski, Wzięch (79. Rzemyszkiewicz), Zajac - Szczygieł (63. Olejniczak). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 400.
Żółta kartka Górak.

BETCLIC 2. LIGA

1. Olimpia	13	27	28:17
2. Unia (b)	13	25	26:15
3. Warta (s)	13	25	22:16
4. Podhale (b)	13	22	15:11
5. Resovia	13	21	20:14
6. Świt	14	21	25:24
7. Zagłębie	13	21	19:19
8. Stal (s)	13	19	26:21
9. Sandecja (b)	13	19	21:22
10. Śląsk II (b)	14	18	24:22
11. Rekord	13	18	18:19
12. Podbeskidzie	13	17	18:21
13. Kalisz	14	16	14:17
14. Sokół (b)	13	15	24:24
15. Hutnik	13	15	22:23
16. Chojniczanka	13	14	20:26
17. ŁKS II	14	8	12:25
18. Jastrzębie	13	3	8:26

Pozostałe mecze 14. kolejki: Hutnik - Zagłębie - sobota, 13.15, Jastrzębie - Podbeskidzie - sobota, 14.00, Rekord - Olimpia - sobota, 14.30, Chojniczanka - Podhale - sobota, 17.00, Sokół - Stal - niedziela, 13.00, Sandecja - Warta - niedziela, 15.00, Resovia - Unia - niedziela, 19.30

Rozpracowani na medal

Po sześciu kolejkach EHF Champions League polskie zespoły nie tylko nie straciły szans na wyjście z grup, ale wydają się na dobrej drodze do tego celu.

LIGA MISTRZÓW

Mistrz i wicemistrz Polski zakończyli serie spotkań, które „roboczo” nazwalismy „cztery razy z rzędu”. Industria Kielce, po dobrym występie w Bukareszcie, zerwała z impasem kolejnych meczów bez punktów. Orlen Wisła Płock nie zdołała dotrzymać kroku Barcelonie w Orlen Arenie, przegrywając z kretesem. Naturalnie skala przeciwników, z jakimi przyszło rywalizować płocko-kieleckiemu duetowi, była diametralnie różna. Ale to nie miało znaczenia. Najważniejsze, że po 6 kolejkach polskie zespoły nie tylko nie straciły szans na awans do kolejnej fazy elitarnych rozgrywek, ale wydają się na dobrej drodze do tego celu.

Kwadrans to za mało

Do 5. kolejki najsukcesyjniejszy atak spośród wszystkich 16 drużyn mieli Nafciarze. Niestety, przedownictwo stracili już w pierwszej połowie spotkania, zderzając się ze znakomicie broniącą Dumą Katalonii i jej fenomenalnym bramkarzem, MVP meczu, Emilem Nilsenem (łącznie 13 interwencji). Tylko 9 goli w 30 minutach to naj-



Gra Dumy Katalonii była tak błyskotliwa, że Wiślaczy mieli trudności z odnalezieniem piłki.

niższy dorobek płoczan w tym sezonie. Nie radzili sobie z obronnym murem mistrzów Hiszpanii, ale też popełniali wiele błędów w ataku. Gdy od stanu 6:6 Barcelona włączyła wyższe obroty, to dosłownie zmiołła z parkietu marzenia gospodarzy o dobrym wyniku (16:9 do przerwy), a gdy w 40 minucie Aleix Gomez zdobył gole dającego dwucyfrową przewagę (23:13), mecz był rozstrzygnięty. Fatalna była też dyspozycja byłego gracza Dumy Katalonii, Melvyna Richardsona,

który przed tą rundą był drugim strzelcem rozgrywek. Reprezentant Francji w ośmiu próbach zdobył... jednego gola! - Gratuluję Barcelonie zwycięstwa, była lepszym zespołem. Szczególnie w pierwszej połowie zaprezentowała się bardzo dobrze zarówno w ataku, jak i w obronie. Próbowaliśmy walczyć, ale daliśmy radę do 15 minut. Od tego momentu rywale w pełni kontrolowali mecz - podsumował trener Xavier Sabate. - Mają indywidualne umiejętności,

są wspaniali jako drużyna. Barca jest jednym z najlepszych klubów na świecie - komplementował gości Hiszpan.

Kurtuazja Carlosa Ortegi

- Jesteśmy rozczarowani - nie ukrywał rozgrywający Wisły, Miha Zarabec. - Oczekiwaliśmy więcej i mieliśmy wielkie nadzieje, biorąc pod uwagę charakter, który pokazaliśmy w ostatnich meczach. Udowodniliśmy, że należymy do europejskiej elity, ale tym razem Barce-

lona była po prostu lepsza. Musimy wszystko przeanalizować i wyciągnąć wnioski. Czasami zdarzają się takie spotkania, ale z pewnością wrócimy silniejsi. Jesteśmy głodnymi zwycięstw wojownikami.

Goście doskonale rozpracowali płocki zespół, wyeliminowali rozgrywających i wykorzystali wszystkie błędy gospodarzy. Dlatego trener Carlos Ortega przede wszystkim chwalił swoich podopiecznych, którzy zagraли wręcz perfekcyjnie. - Był to super mecz z naszej strony. Szczególnie w pierwszej połowie graliśmy bardzo dobrze w obronie, jak również w ataku, choć grę kontrolowaliśmy przez pełne 60 minut. Jestem więc zadowolony, bo bardzo trudno gra się w tej hali, przy tak wspaniałej atmosferze. Dla mnie Wisła jest potencjalnym kandydatem do Final Four - powiedział kurtuazyjnie szkoleniowiec Barcelony.

Bukareszt zdobyty

Przez większość spotkania w Bukareszcie prowadzili kieleccy wicemistrzowie Polski, w pełni zasłużenie pokonując Dinamo 28:24. - To bardzo ważne zwycięstwo - mówił wreszcie zadowolony trener Tałant Dujszebaiew. -

Zdawaliśmy sobie sprawę, że jeżeli wygramy, to będziemy mieli duże szanse na awans do fazy pucharowej. Wytrzymaliśmy ten pojedynek pod względem psychologicznym, potrafiliśmy utrzymać nerwy na wodzy. Dzięki dobrej postawie naszego bramkarza Klemena Ferlina, mieliśmy kontrolę nad tym, co działo się na parkiecie, praktycznie przez cały mecz.

Kirgiski szkoleniowiec Industarii podkreślił, że kluczowymi postaciami byli wspomniany Słoweńiec między słupkami oraz białoruski obrotowy Arstem Karalek, który zdobył 9 bramek i znalazł się w siódemce kolejki. Dujszebaiew chwalił jednak cały zespół. - Trzeba pamiętać, że gramy w mocno okrojonym składzie. Jest jednak duża szansa, że w kolejnym meczu zagrają Alex Dujszebaiew, Szymon Sičko i Michał Olejniczak - dodał trener.

Teraz w LM nastąpi trzytygodniowa przerwa, ale w czwartek 13 listopada (20.45) Orlen Wisła będzie miała okazję zrewanżować się Barcelonie na jej terenie, a tego samego dnia (18.45) kielczanie podejmą Aalborg.

Zbigniew Cieńciała

Nie osiadają na laurach

ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

Po serii meczów we własnej hali szczypiornistki Piotrcovii powalczą o punkty poza Piotrkowem Trybunalskim. Będzie to dopiero ich drugie spotkanie poza domem. Pierwsze rozegrały w Lubinie, ulegając mistrzyniom Polski. - Czas na pierwszą wyjazdową zdobycz, ale wiemy, że na wyjazdach gra się nieco trudniej. Fajnie, jak hala, w której trenujemy, trochę nam pomaga. Wiem, że jest organizowany autokar i mam nadzieję, że jak najwięcej naszych kibiców wybierze się do Kalisza. To nie jest daleki wyjazd, więc liczymy na wsparcie - mówi o sobotnim (16.00) spotkaniu rozgrywającym Daria Grobelna.

Jest ciężko, grać trzeba

Tauron Ruch Szczepiorn Kalisz to zespół

powstały z połączenia klubów z Chorzowa i Kalisz. Trenuje na Śląsku, a rywale podejmują w Kaliszu. Pierwsze mecze przełożył, a w dotychczasowych nie zdobył jeszcze punktu, przegrywając pięć razy z rzędu. - Jest ciężko - nie ukrywa trener Ivo Vavra. - Jak była pauza w rozgrywkach, to dziewczyny dostały dwa dni wolnego, a potem pracowały nad poprawą kondycji. Cały czas mocno trenujemy, ale musimy też układać sprawy organizacyjne. Mamy tylko 12 zawodniczek, a czeka nas starcie z mocnym, poukładanym zespołem, długo grającym ze sobą i będącym na fali. Musimy być przygotowani na trudne starcie, ale też wierzyć w siebie. Nasza sytuacja jest niełatwa, bo dziewczyny myślą nie tylko o sporcie, ale też o czekającej je wkrótce - mam nadzieję - przeprowadzce

do Kalisza. Jeśli jednak ich głowy będą zresetowane, to wierzę w korzystny wynik.

Motywacji nie zabraknie

Mimo problemów rywalek, zawodniczki z Piotrkowa nie liczą na spacer. - Trener Horatiu Pasca powtarza nam, byśmy każdy mecz traktowali jak starcie z mistrzem, a to w Kaliszu nie tyle co możemy, ale wręcz musimy wygrać. Motywacja jest więc jeszcze większa - zapewnia Grobelna, a jej klubowa koleżanka Marcelina Polańska, która jest wychowanką Ruchu, zwraca uwagę na inny element. - Zawsze najważniejsza jest koncentracja; bez względu na to, czy gramy z czołówką, czy z dołem tabeli. Ruch w zeszłym sezonie pokazał, że potrafi grać i wygrywać. Musimy zachować skupienie i podejść do tego meczu bardzo poważ-

nie - mówi rozgrywająca Piotrcovii, powołana niedawno do szerokiej kadry na tegoroczne mistrzostwa świata.

Podbudowane zwycięstwami

W Koszalinie natomiast trwają przygotowania do sobotniej (16.00) rywalizacji z Sośnicą Gliwice. Po nie najlepszym początku sezonu, ale też nie najłatwiejszym ze względu na poziom rywalek, zespół wskoczył na dobre tory, a podbudowany zwycięstwami z Kaliszem (24:23) i Galiczanką Lwów (31:24) ma chrapkę na kolejne punkty. - Jesteśmy bardzo pozytywnie nastawieni do kolejnego spotkania, ale absolutnie nie osiadamy na laurach. Cały czas mocno pracujemy nad zgraniem zespołu i skutecznością. Cieszę się, że mamy dobry klimat, a dziewczyny są zdrowe - zaznacza trener Dmytro Hrebenuik.

Mecz, który wytyczy cel

Koszaliniarki są ósme, a jeśli wygrają, to mają szansę „podskoczyć” na 7. pozycję. Sośnica natomiast jest na 9. miejscu. Pierwsze zwycięstwo wywalczyła w ostatniej serii, pokonując drużynę z Kalisza 34:26. - Wygraliśmy pierwszy mecz i teraz chcemy pójść za ciosem, kontynuować dobrą passę - podkreśla trener gliwiczank, Michał Kubiszta. - Zdajemy sobie sprawę, że zespół z Koszalina jest na fali wznoszącej. Nie można dać mu się rozhulać, ale jak się go pogoni, narzuci mocne tempo, to można z nim wygrać. My, jeśli chcemy myśleć o „szóstce”, to musimy sięgnąć po punkty. Zapowiada się ciężkie granie, ale jedziemy walczyć. Ten mecz i kolejne pokażą nam, o co się będziemy bili w tym sezonie.

Zbigniew Cieńciała



Jeśli Weronika Gloser znów zamuruje bramkę, to Sośnica inkasuje punkty,

Nowe większe wyzwania

Selekcjoner Igor Milicić wybrał szeroki skład na kwalifikacje do mistrzostw świata.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Nasz zespół występuje w grupie F. W listopadowym okienku Polska zagra najpierw z Austrią w Polsat Plus Arena w Gdyni (28.11.), a zaraz potem w Hadze z Holandią (1 grudnia). W tej grupie występuje jeszcze Łotwa. Przygotowania naszej reprezentacji rozpoczną się 23 listopada w Gdyni. Igor Milicić wybrał na tym etapie aż 31 zawodników. W tym gronie jest 22 graczy z Orlen Basket Ligi, m.in. czterech ze Śląska Wrocław oraz po trzech z Arki Gdynia i Trefla Sopot. Powołanie otrzymał zarówno Jordan Loyd, jak i drugi naturalizowany Amerykanin, Jerrick Harding, który na co dzień gra litewskim Rytasie Wilno. Ten drugi w ostatnich tygodniach nie grał z powodu kontuzji po groźnym upadku w trakcie meczu Rytasu z Legią Warszawa w Lidze Mistrzów.

Do kadry wraca Andrzej Mazurczak, który przed rokiem doznał poważnej kontuzji kolana i dopiero tej jesieni zaczął grać. W kadrze po raz ostatni wystąpił w kwalifikacjach olimpijskich w Walencji w sierpniu 2024 roku. Na razie nie bardzo wiadomo kogo zobaczymy w węższej kadrze, która zagra w Gdyni i Hadze. Finalny skład (14 nazwisk) poznamy na począt-

ku listopada. - Przed nami nowe wyzwania. Kontynuujemy naszą pracę na bazie ogromnego entuzjazmu, który mamy w sobie po świetnym EuroBaskecie. W Katowicach i Rydze dokonaliśmy czegoś niewiarygodnego, ale teraz czas skupić się na nowych rzeczach. Przed nami cel, który napędza mnie, cały sztab i wszystkich graczy - mistrzostwa świata w Katarze 2027. Zaczynamy meczem z Austrią i nie ma tutaj miejsca na błędy. Struktura eliminacji, z podziałem na dwa etapy grupowe, jest bardzo wymagająca, a każdy mecz szalenie istotny. Wierzę, że będziemy gotowi na to, aby rozpocząć te eliminacje skutecznie. Na pewno będziemy bazować na tym, co jest naszą siłą: zespołowości, kolektywie, dyscyplinie taktycznej i sile mentalnej. To wszystko były elementy, które niedawno dały nam ósemkę w Europie. Teraz chcemy przełożyć te aspekty na drodze do Kataru - mówi na oficjalnej stronie federacji trener Milicić.

Pierwszy etap eliminacji rozpocznie się w listopadzie, a zakończy w lipcu 2026 r. Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy. Potencjalni rywale Białoczerwonych w drugim etapie to zespoły z grupy E, w której znalazły się Niemcy, Izrael, Cypr

i Chorwacja. Na tym etapie walka potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027. Awans na MŚ w Katarze (27 sierpnia-12 września 2027) wywalczą po trzy najlepsze zespoły z czterech grup z II etapu.

POWOŁANI

Aleksander Balcerowski (Unicaja Malaga, Hiszpania), Adrian Bogucki (MKS Dąbrowa Górnicza), Aleksander Dziewa (Benfica Lizbona, Portugalia), Jakub Garbacz (AMW Arka Gdynia), Tomasz Gielo (King Szczecin), Daniel Gołębowski (Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp.), Jerrick Harding (Rytas Wilno, Litwa), Grzegorz Kamiński (Dziki Warszawa), Łukasz Kolenda (Rostock Seawolves, Niemcy), Michał Kolenda (Legia Warszawa), Błażej Kulikowski (WKS Śląsk Wrocław), Jordan Loyd (Anadolu Efes Stambuł, Turcja), Kamil Łączyński (AMW Arka Gdynia), Andrzej Mazurczak (Zastal Zielona Góra), Michał Michalak (Anwil Włocławek), Igor Milicić jr (Delaware Blue Coats, USA), Jakub Nizioł (WKS Śląsk Wrocław), Dominik

Olejniczak (Bertalmio Derthona Tortona, Włochy), Kuba Piśła (Tauron GTK Gliwice), Andrzej Pluta (Legia Warszawa), Mateusz Ponitka (Bahcesehir Koleji Stambuł, Turcja), Jakub Schenk (Energa Trefl Sopot), Michał Sokółowski (bez klubu), Tymoteusz Sternicki (WKS Śląsk Wrocław), Mateusz Szlachetka (Arriva Lotto Twarde), Pieroniki Toruń), Jakub Szumert (Zastal Zielona Góra), Jakub Urbanik (WKS Śląsk Wrocław), Mikołaj Witliński (Energa Trefl Sopot), Szymon Zapata (Energa Trefl Sopot), Jarosław Zyskowski (AMW Arka Gdynia), Przemysław Żołnierewicz (King Szczecin).

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Andy Mazurczak po raz ostatni grał w kadrze ponad rok temu...

Strzeleckie fajerwerki

Co za noc! Dwa mecze i trzy dogrywki...

NBA

Zespół z Oklahomy rozegrał dwa spotkania w ciągu trzech dni i za każdym razem wygrywał po... dwóch dogrywkach. W czwartek Thunder występował w Indianapolis, a przeciwnikiem byli Pacers. W czwartku te drużyny walczyły w wielkim finale. Teraz znów nie brakowało emocji. Jeden z najlepszych meczów w karierze rozegrał Shai Gilgeous-Alexander. Kanadyjczyk zdobył aż 55 pkt (15/31 z gry), miał 8 zbiórek, 5 asyst, trafił 23 z 26 rzutów wolnych.

Równie ciekawie było w San Francisco, gdzie spotkali się Warriors i Nuggets. Nikola Jokić zanotował triple double (21 pkt, 13 zbiórek, 10 asyst), a Aaron Gordon ustrzelił niesamowity rekord kariery (50 pkt, 10 trójek, 17/21 z gry), ale to nie wystarczyło, by pokonać gospodarzy. Niesamowite emocje towarzyszyły końcówce czwartej kwarty - najpierw Gordon trójką 26 sekund przed końcem dał swojemu zespołowi prowadzenie (120:117), ale cztery sekundy później Stephen Curry szalonym rzutem z daleka doprowadził do dogrywki. W dodatkowym czasie dominowali już Wojownicy, wśród których Curry był numerem jeden. Weteran ustrzelił w sumie 42 pkt, miał 6 zbiórek, 7 asyst, trafił 6 z 12 trójek.

Fantastyczny start sezonu przyćmiła afera związana z aresztowaniami trenera Portland, Chanceya Billupsa oraz obrońcy Miami Terry'ego Roziera. Wychodzą na jaw kolejne szczegóły. Szkoleniowiec miał brać udział w nielegalnym pokerze prowadzonym przez zorganizowane grupy przestępcze. Partyjki odbywały się w luksusowych rezydencjach na Manhattanie, w Hamptons, Las Vegas i Miami. Trzynastu członków i współpracowników rodziny przestępczych Bonanno, Genovese i Gambino z Nowego Jorku zostało również oskarżonych w sprawie nielegalnego pokera. Zarzuty obejmują teźrozbój, wymuszenie, oszustwo elektroniczne, oszustwo bankowe i nielegalny hazard. Ponadto władze zidentyfikowały łącznie siedem meczów NBA rozegranych między lutym 2023 a marcem 2024 roku, które były częścią sprawy: Los Angeles Lakers kontra Milwaukee Bucks (9 lutego 2023), Charlotte Hornets kontra New Orleans Pelicans (23 marca 2023), Portland Trail Blazers kontra Chicago Bulls (24 marca 2023), Orlando Magic kontra Cleveland Cavaliers (6 kwietnia 2023), Los Angeles Lakers kontra Oklahoma City Thunder (15 stycznia 2024), Toronto Raptors kontra Los Angeles Clippers (26 stycznia 2024), Toronto Raptors kontra Sacramento Kings (20 marca 2024). Ta sprawa jest rozwojowa i niewykluczone, że niedługo poznamy kolejne nazwiska związane z NBA.

Indiana - Oklahoma City 135:141 po dwóch dogrywkach, Golden State - Denver 137:131 po dogrywce

Kadra z nastolatką

REPREZENTACJA KOBIET

Trener Karol Kowalewski powołał kadrę na zbliżające się mecze kwalifikacji mistrzostw Europy 2027. Eliminacje są dwustopniowe. Po pierwszej fazie do gry dołączą czołowe zespoły Francja Kontynentu - Czechy, Francja, Hiszpania, Niemcy, Turcja, Węgry oraz Włochy, które w marcu 2026 wezmą udział w eliminacjach do mistrzostw świata.

Białoczerwone rozpoczną zmagania od wyjazdowego meczu w Bratysławie (12 listopada), by następnie przenieść się do Sosnowca, gdzie 15 listopada rozegrane zostanie spotkanie z Rumunią a trzy dni później

z Cyprem. W rundzie rewanżowej Polki czekają mecze wyjazdowe z Cyprem oraz Rumunią oraz w roli gospodarza ze Słowacją.

- Chcielibyśmy wykorzystać doświadczenie, które zyskaliśmy w trakcie ostatnich eliminacji pokazując, że mamy argumenty w rywalizacji z najlepszymi zespołami w Europie. Najbliższym celem jest zajęcie jednego z dwóch pierwszych miejsc, premiujących do kolejnej fazy grupowej. Celem nadrzędnym naszej drużyny jest awans do EuroBasketu 2027 - mówi na oficjalnej stronie PZKosz trener Kowalewski.

Z szerokiego składu skreślone zostały dwie zawodniczki Zagłębia - Maria Burliga i Natalia

PZKosz przedstawił 16 zawodniczek, które w listopadzie zagrają w pierwszych meczach kwalifikacji EuroBasketu.

Kurach - nie ma też młodzieżowej reprezentantki Polski Karoliny Ułan z VBW Gdynia, Eweliny Śmiałek (Energa Toruń) czy Anny Wińkowskiej (RMB Brixia Basket Brescia).

Niespodziewanie w szesnastce znalazła się 17-letnia Helena Danielewicz (Artego Bydgoszcz), która ostatnie sezony spędziła w barwach Akademii Gortata Gdańsk. Z tym zespołem zdobyła m.in. mistrzostwo Polski U-17, zostając MVP turnieju finałowego po imponującym triple-double: 26 pkt, 12 zbiórek i 10 asyst.

POWOŁANE

Liliana Banaszak (VBW Gdynia), Kamila Borkowska (Athinaikos Qual-

co Ateny, Grecja), Helena Danielewicz (Artego Bydgoszcz), Klaudia Gertchen (KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp.), Zuzanna Kulińska (IKS Słęża Wrocław), Anna Makurat (La Molisana Magnolia Campobasso, Włochy), Stephanie Mavunga (Umana Reyer Venezia, Włochy), Aleksandra Mielnicka (IKS Słęża Wrocław), Julia Niemojewska (Wista Kraków), Anna Pawłowska (VBW Gdynia), Martyna Pyka (MB Zagłębie Sosnowiec), Amalia Rembiszewska (Maccabi Haifa B.C., Izrael), Magdalena Szymkiewicz (KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp.), Weronika Telenaga (KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Dominika Ullmann (AZS UMCS Lublin), Aleksandra Wojtała (AZS UMCS Lublin)

KOSZYKÓWKA
ORLEN BASKET LIGA

■ **Miasto Szkła Krosno - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 81:88 (31:14, 19:27, 17:21, 14:26).**

Miasto Szkła Krosno: Maurice Watson 24, Jan Wójcik 13, Jarrett Hensley 11, Charles Jackson III 10, Leemet Bockler 9, Javontae Hopkins 7, Terrell Brown-Soares 7, Michał Janowski 2, Jan Górecki 0, Przemysław Wrona 0, Michał Chrabota 0.

Arriva Lotto Twarde Pierniki: Noah Thomasson 19, Aleksandar Langovic 15, Damian Kulig 15, Arik Smith 13, Miha Lapornik 11, Aljaz Kunc 9, Adam Brenk 3, Mateusz Szlachetka 3.

1. Legia	3	6	259-211
2. Trefl	3	6	284-246
3. Arka	3	6	275-256
4. Górnik	3	6	242-231
5. Anwil	3	5	280-244
6. MKS D-G	3	5	252-237
7. King	3	5	250-241
8. Start	3	5	240-256
9. Pierniki	4	5	308-330
10. Zastal	3	4	240-225
11. Dzik	3	4	244-237
12. Czarni	3	4	248-246
13. Śląsk	3	4	257-264
14. Krosno	4	4	327-370
15. Stal	3	3	232-278
16. GTK	3	3	206-272

POLKI W TLE

MŚ W GIMNASTYCE

■ Algierka Kaylia Nemo-ur zdobyła w Dżakarcie złoty medal mistrzostw świata w gimnastyce sportowej w ćwiczeniach na poręczach. W ubiegłym roku w igrzyskach olimpijskich w Paryżu także nie miała sobie równych w tej konkurencji. Srebrny medal przypadł triumfatorce wieloboju Rosjance Angelinie Mielnikowej, a brązowy - Chince Fanyuwei Yang. Mielnikowa w piątek okazała się najlepsza także w skoku, dystansując Kanadyjkę Lisę-Monikę Fontaine oraz Amerykankę Joscelyn Roberson. Reprezentantki Polski Marta Pihan-Kulesza (MKS Kusy Szczecin) oraz Maria Drobniak (TS Wisła Kraków) zajęły w kwalifikacjach odległe lokaty.

Mistrzem świata w ćwiczeniach na koniu z tęgami został Chińczyk Yanming Hong przed Mamikonem Chacatrianem (Armenia) i Amerykaninem Patrickiem Hope-sem. Srebrny medalista olimpijski z Paryża Nariman Kurbanow z Kazachstanu musiał zadowolić się dopiero siódmą lokatą.

Piąte miejsce w ćwiczeniu na kółkach przypadło Grekowi Eleftheriosowi Petrounisowi, który w paryskich igrzyskach wywalczył brązowy medal. Triumfował Amerykanin Donnell Whiteburg. Złoty medal w ćwiczeniach wolnych zdobył w Dżakarcie trzeci zawodnik igrzysk w Paryżu Brytyjczyk Jake Jarman. Drugi był jego kolega z reprezentacji Luke Whitehouse, a trzeci Filipińczyk Carlos Edriel Yulo.

Zaskakujący tie-break

W hicie kolejki łodzianki w pięciu setach były lepsze od DevelopResu Rzeszów. Ostatnią odśtonę zaczęły od... 8:0.

TAURON LIGA

Już w 3. kolejce doszło do starcia głównych kandydatów do złota. W Łodzi PGE Budowlani podejmowali mistrza kraju z Rzeszowa. Łodzianki zaczęły sezon nie najlepiej. Już w pierwszej kolejce zaliczyły wpadkę, przegrywając z ITA Tools Stalą Mielec. W kolejnej pokonały Sokół & Hagric Mogilno, ale też nie obyło się bez kłopotów. Natomiast DevelopRes do Łodzi przyjechał z kompletem zwycięstw, po drodze pokonując mający wysokie aspiracje BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała.

Miejscowe na starcie z obrońcą trofeum mocno się zmobilizowały. Na parkiet wyszły pełne wiary w swoje umiejętności i ambicji. Zaczęły znakomicie. Problemy w przyjęciu zagrywki nadrabiały w ataku. Dominowały Paulina Damaske i Maja Storck. Najwięcej punktów wywalczyły jednak nie po potężnych uderzeniach - na to rzeszowianki były przygotowane - lecz po sprytnych „kiwkach” tuż za blok.

Przyjezdne odwrotnie, dokładnie przyjmowały, ale w ofensywie zawodziły. Nie radziły sobie z blokiem rywalek. Nawet Taylor Bannister i Julita Piasecka, czyli czołowe „strzelby” w talii trenera Cesara Hernandeza Gonzaleza, były bezradne. Po ich zbiciach piłka raz za razem wracała im pod nogi.

Przyjezdne dopiero pod koniec seta, gdy przegrywały 11:19, zaczęły łapać rytm. Nadrobiły straty, ale na odwrócenie losów partii było już za późno. Ich lepsza gra zwiastowała jed-

nak nadchodzące emocje. I w kolejnych partiach było ich co niemiara. Obie drużyny miały słabsze i lepsze momenty. Gdy wydawało się, że jedna z nich przejmie inicjatywę, druga stawiała wszystko na jedną kartę i wracała do gry. Sporo ożywienia wnosili rezerwowi. W DevelopResie dobrą zmianę dały Dominika Pierzchała i Oliwia Sieradzka, w PGE Budowlanych wśród rezerwowych błysnęła Karolina Drużkowska.

Zwycięzcę wyłonił tie-break. Zaczął się sensacyjnie. Łodzianki zdobyły osiem punktów z rzędu. Wydawało

się, że jest po meczu. Emocje wcale się jednak nie skończyły, bo DevelopRes odpowiedział serią sześciu kolejnych „oczek”. Do remisu nie doprowadził, bo miejscowe miały Drużkowską. Przyjmująca nie dała się złamać w defensywie, a w ataku skończyła najważniejsze piłki.

■ **PGE Budowlani Łódź - DevelopRes Rzeszów 3:2 (25:18, 19:25, 20:25, 25:22, 15:12)**

PGE BUDOWLANI: Grabka (4), Damaske (9), Lełonkiewicz (5), Storck (18), Buterez (12), Planinsec (9), Łysiak (libero) oraz Majkowska (6), Siuda (1), A. Wenerska, Drużkowska

(14), Honorio (1). Trener Maciej BERNAT.

RZESZÓW: K. Wenerska (1), Piasecka (5), Pierzchała (13), Bannister (9), Jasper (11), Heyrman (8), Szczygłowska (libero) oraz Chmielewska (2), Sieradzka (15), Dorsman (8). Trener Cesar HERNANDEZ GONZALEZ.

Sędziowali: Tomasz Bałabański i Marcin Walerzak (obaj Olštyn). **Widzów** 2100.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:8, 20:11, 25:18.

II: 10:9, 12:15, 16:20, 19:25.

III: 9:10, 11:15, 13:20, 20:25.

IV: 10:7, 15:14, 20:18, 25:22.

V: 5:0, 10:6, 15:12.

Bohaterka - Karolina DRUŻKOWSKA.



Taylor Bannister w decydujących momentach nie była w stanie przedrzeć się przez łódzki blok.

■ **#VolleyWrocław - ITA Tools Stal Mielec 2:3 (25:22, 25:23, 15:25, 20:25, 10:15)**

WROCŁAW: Łazowska (5), Frenkiewicz (21), Kaczmarczyk (8), Dapić (14), Lemire (2), Drózd (13), Wysoczańska (libero) oraz Wąsikowska, Gancarz, Flores (7). Trener Wojciech KURCZYŃSKI.

MIELEC: Bińczycska, Adamczyk (16), Moszyńska (9), Bączyńska (19), Kazała (18), Ponikowska (5), mazur (libero) oraz Dąbrowska, Pamuta (7). Trener Miłosz MAJKA.

Sędziowali: Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie) i Michał Gruszczyński (Opole). **Widzów** 850.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:9, 20:17, 25:22.

II: 8:10, 10:15, 17:20, 25:23.

III: 8:10, 11:15, 13:20, 15:25.

IV: 7:10, 9:15, 15:20, 20:25.

V: 2:5, 8:10, 10:15.

Bohaterka - Julia BĄCZYŃSKA.

1. Rzeszów	3	7	2/1	8:4
2. Radom	2	6	2/0	6:0
3. Budowlani	3	6	2/1	8:6
4. Police	2	4	2/0	6:3
5. Mielec	3	4	2/1	7:7
6. Wrocław	3	4	1/2	5:6
7. ŁKS	1	3	1/0	3:1
8. Bielsko-Biała	2	3	1/1	4:4
9. Opole	3	3	1/2	4:6
10. Mogilno	2	1	0/2	3:6
11. Nowy Dwór Maz.	3	0	0/3	1:9
12. Bydgoszcz	1	0	0/1	0:3

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 25.10:

Bydgoszcz - Mogilno; **27.10.:**

ŁKS - Radom, Police - Bielsko-Biała; **30.10.:** Mogil-

no - Opole; **31.10.:** PGE Bu-

dowlani - Police, Rzeszów

- Radom; **1.11.:** Mielec - Byd-

goszcz; **2.11.:** Bielsko-Biała

- Wrocław, Nowy Dwór Maz.

- ŁKS.

(mic)

Rekord frekwencji

W meczu towarzyskim na stadionie w Gdańsku Biało-czerwone zremisowały z Holandią.

PIŁKA NOŻNA

Spotkanie oglądało ponad 11 tysięcy kibiców, co oznacza poprawiony rekord frekwencji. W październikowym zgrupowaniu nie uczestniczy Ewa Pajor, która opuściła mecz reprezentacji pierwszy raz od niemal czterech lat. Napastniczka Barcelony doznała kontuzji kolana w ligowym meczu z Atletico Madryt i będzie pauzować przez kilka tygodni.

W 10 min gorąco w polu karnym zrobiło się po interwencji Wiktorii Zieniewicz. Piłka zmierzała do bramki, lecz w porę złapała ją bramkarka Kinga Szemik. Później Martyna Wiankowska ruszyła lewym skrzydłem i wykonała dośrodkowanie, lecz rywalki zażegnały zagrożenie. Holenderka Brugts w 25 min oddała strzał z bliska, ale została zablokowana i wywalczyła tylko rzut wolny. Po chwili Nadia Krezyman wykonała samotny rajd jednak niecelnie uderzyła

z dystansu. Na początku drugiej części futbolówka przeleciała tuż nad poprzeczką po strzale kapitan holenderskiej drużyny Janssen. Groźnie zrobiło się w 70 min, gdy Beerensteyn znalazła się w polu karnym i pędziła na bramkę, a Polki w ostatniej chwili odebrały jej piłkę.

W 80 min po rzucie rożnym Janssen z bliska oddała strzał głową, a piłka cudem została wybita z linii bramkowej. Po chwili swoją najlepszą okazję stworzyły Polki, gdy Wiankowska do-

środkowała do wbiegającej w pole karne Weroniki Zawistowskiej. Ta jednak źle przyjęła piłkę.

Trenerka Nina Patalon pochwaliła swoje zawodniczki. Powiedziała, że były zdyscyplinowane od pierwszej do ostatniej minuty. - Musimy mieć dużo cierpliwości i być spokojni w naszych działaniach ofensywnych. Dziewczyny wiedziały jak realizować zadania. Nieco inaczej funkcjonujemy, jeśli Ewa Pajor jest na boisku. Paulina Tomasiak jest inną

zawodniczką. Najczęściej gra na skrzydle - oceniła selekcjonerka.

■ **Polska - Holandia 0:0**

POLSKA: Szemik - Zieniewicz, Woś, Szymczak, Wiankowska (90. Sarapata) - Kamczyk (90. Zaremba), Achcińska, Kokosz - Krezyman (80. Zawistowska), Padilla-Bidas (80. Grzybowska), Tomasiak. Trener Nina PATALON.

Sędziowała Deborah Alex (Szwajcaria). Żółte kartki: Kamczyk, Achcińska, Padilla-Bidas - Wienke.

Maciej Gach/PA



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Michał Bernacki miał wielkie powody do radości.

Zagłębie bliżej celu

Niezwykle ciekawe widowisko, na którym kibice w komplecie na Stadionie Zimowym nie mieli prawa się nudzić.

TAURON HOKEJ LIGA

Skupiamy się tylko na meczu z Polonią Bytom – powtarzali jak mantrę hokeiści ECB Zagłębia gdy w przeddzień meczu odwiedziliśmy ich na treningu. Ich słowa się sprawdziły, bo byli skupieniu i osiągnęli cel. Rezultat mimo wszystko nie odzwierciedla wydarzeń na lodzie, jednak punkty pozostały na Stadionie Zimowym. Zespół z Sosnowca awansował na pierwsze miejsce w tabeli i jest blisko awansu do turnieju finałowego Pucharu Polski, jednak przed nimi trzy trudne mecze, choć dwa na własnym lodzie.

Obie drużyny doskonale zdawały sobie sprawę z wagi tej potyczki, stąd też były skoncentrowane i od początku dobrze zorganizowane. Andrej Gusow,

trener Polonii, zmienił nieco ustawienie piątek, ale, jak się później okazało, nie miało to większego znaczenia. Oczywiście, inicjatywę przejęli gospodarze, sporo czasu przebywali w strefie gości. Sporą aktywnością wykazywał się najsukuteczniejszy i najlepiej punktujący zawodnik THL, Aron Chmielewski. To on dwa razy sprawdził umiejętności Bohdana Diaczenki podczas dwóch liczebnych przewag. Z kolei obrońca Michał Naróg, niezwykle skuteczny w tym sezonie, próbował swoich sił z dalszej odległości, ale reprezentant Ukrainy był bezbłędny. Poloniści kilka razy wybrali się pod bramkę gospodarzy głównie za sprawą Kazacha Andreja Bujalskiego, jednak ich akcje i strzały nie były zbyt groźne.

Bezbramkowa pierwsza tercja zapewne rozczaro-

wała miejscowych kibiców, którzy znów pojawili się w komplecie. W drugiej odsłonie nie mogli narzekać na brak emocji, a przede wszystkim zobaczyli gole. Wszystko zaczęło się od akcji i groźnego uderzenia Bujalskiego, ale Niilo Halonen jawi się jako solidny fachowiec. Riposta gospodarzy była wręcz wymarzona. Najpierw Michał Bernacki, mający udany sezon, pokonał Diaczenkę. Jeszcze nie skończyły się wiwaty na cześć zdobywcy gola, a mieliśmy kolejnego. Tym razem Eric Kaczyński przeprowadził odważną akcję i Diaczenko odbił krążek przed siebie i Matthew Sozanski dopełnił formalności. Między trafieniami upłynęło zaledwie 25 sek., jednak goście wcale nie zamierzali rezygnować i Miro Lehtimäki zmniejszył straty, lecz cały

czas inicjatywa należała do gospodarzy.

Trzecia tercja zapowiadała spore emocje, bo Poloniści nie poddawali się, jednak niezwykle aktywny Bernacki ostudził nieco zapędy gości, gdy podwyższył na 4:1. Wszystko układało się po ich myśli, ale ambitni goście za sprawą Szymona Bieńka, przy dużym współudziale Bujalskiego, znów zmniejszyli straty. Trener Gusow nie miał wyboru i w 58:38 min wycofał bramkarza, a niewiele później Jere Jokinen posłał krążek do pustej bramki.

Niewątpliwie wygrana gospodarzy jest w pełni zasłużona, natomiast Polonia na pewno nie zasłużyła na tak wysoką przegraną, ale marzenia o turnieju finałowym Pucharu Polski musi odłożyć do następnego sezonu...

Włodzimierz Sowiński

UNIA ZDETROIZOWANA

■ Może nie co kolejkę, ale jednak bardzo często zmienia się lider naszej ekstraklasy. Unia pojechała do Karwiny w głorii chw-

ty, a wraca na... drugie miejsce. Nie zdobyła bramki, a to musi być... ukarane, nawet jeśli drugi gol dla JKH padł do „pustaka”.

■ JKH GKS Jastrzębie - Unia Oświęcim 2:0 (0:0, 1:0, 1:0)

1:0 - Sihvonen - Forsberg - Bagin (24:02), 2:0 - Forsberg - Sihvonen (59:28, do pustej).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Marcin Polak - Łukasz Sośnierz i Dariusz Pożoński. Widzów 700.

JKH: Kaarlehto; Bagin - Alho, Onak - Bezuška, Hanzel - Charvat (4), Wojciechowski - Adamek; Forsberg - Berziński - Sihvonen, Ślusarczyk (4) - Kietbicki (2) - Urbanowicz, Ł. Nalewajka - Stolarski - R. Nalewajka, O. Laszkiewicz (2) - Kolat - W. Zajac. Trener Rafał BERNACKI.

UNIA: Tyczyński; Scarlett - Morrow, Mäkelä (2) - Diukow (2), Söderberg - Florczak, Mościcki - Matthews, Peresunko - Rac - Kasperlik (2), Partanen - Galant - Ahopelto, Moutrey - Olsson Trkulja - Petraš (4), Kusak - Krzemień - Ziober. Trener Robert KALABER.

Kary: JKH - 12 min, Unia - 10 min.

SZALEŃSTWO W TORUNIU

■ Nie potrafię zrozumieć jak mogliśmy tak zagrać z Unią, a teraz przed nami trudny mecz w Toruniu. Jak zdobyć punkty? - zastanawiał się napastnik GKS-u, Mateusz Michalski. Kilka dni później wiemy, że GieKSa wyjechała z Torunia z niczym, choć źle się nie zaprezentowała. To był kolejny mecz z serii szalonych, ale ostatecznie gospodarze mieli powody do radości. W tej potyczce było wiele zwro-

tów akcji; jedni i drudzy grali w podwójnym ostabieniu, ale nie było zmiany rezultatu. Gdy Jean Dupuy doprowadził do 4:4, wydawało się, że bardzo zmobilizowani goście mają więcej atutów. Jednak decydującego gola zdobył Ołeksij Worona, a trener Jacek Płachta na 97 sek. przed końcem wycofał bramkarza. Bez rezultatu. Zespół gospodarzy jest coraz bliżej miejsca w czołowej „4”.

[S]

■ Energa Toruń - GKS Katowice 5:4 (2:2, 2:1, 1:1)

1:0 - Baszyrow - Syty - Denyskin (6:25), 1:1 - Fraszko - Runesson - Wronka (8:28), 1:2 - Dupuy - Anderson - Bepierszcz (9:14), 2:2 - Arrak - Sedlak - Worona (16:20), 3:2 - Kulincew - Worona (28:14, w przewadze), 4:2 - Syty - Denyskin (29:20), 4:3 - Anderson - Bepierszcz - Dupuy (31:01), 4:4 - Dupuy - Anderson (42:20), 5:4 - Worona - Zieliński - Arrak (46:20).

Sędziowali: Paweł Breske i Paweł Kosidło - Eryk Sztwiertnia i Igor Dzieciotowski. Widzów 1521.

ENERGA: Svensson; Laitinen - Jaworski, Zieliński - Kulincew, Kurnicki - Gimiński, Schafer; Denyskin - Syty (2) - Baszyrow (2), Sedlak - Arrak - Worona (2), Lewandowski - Fjodorows (2) - M. Kalinowski, Ziarkowski - Maćkowski - Napiórkowski. Trener Sami HIRVONEN.

GKS: Eliasson; Z. Hoffman - Maciasz (2), Verveda - Varttinen, Lundegard - Runesson, Chodor; Fraszko (2) - Pasiut - Wronka (2), Bepierszcz - Anderson - Dupuy (2), Jonasz Hofman - McNulty - Michalski (2), Jakub Hofman, Dawid (4). Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Energa - 8 min, GKS - 14 min.

A BYŁO 1:0...

■ Oczywiście w hokeju jednobramkowe prowadzenie to nic, ale jeśli ma miejsce w potowie meczu, a po dwóch tercjach jest

remis, to wydaje się, że będą jeszcze emocje. W ostatniej odsłonie mistrzowie Polski nie mieli jednak litości i w ciągu 5 minut odjechali.

■ Comarch Cracovia - GKS Tychy 1:5 (1:0, 0:1, 0:4)

1:0 - Hansson - H. Karjalainen (16:25, w przewadze), 1:1 - Knuutinen - Monto (30:45), 1:2 - Heljanko - Kuru - Viinikainen (47:04), 1:3 - Kuru - Pocięcha - Monto (48:51, w przewadze), 1:4 - Viitanen - Heljanko - Łyszczarczyk (52:15), 1:5 - Kucharski (52:48).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Patryk Kasprzyk - Maciej Byczkowski i Grzegorz Cytawa. Widzów 900.

CRACOVIA: Lipiäinen; Kruczek - Noworyta, Hansson - Jaracz, Michalski - Jaśkiewicz, Kapa; Mäki - Valtola - Sterbenz (2), D. Kapica (2) - Montgomery - H. Karjalainen, Mocarski - Bezwiński - Gumiński, Ślusarek - Malasiński (2) - Dziurdzia. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

GKS: Fučík; Bryk - Viinikainen (2), Bizacki - Kaskinen, Walli - Pocięcha (2), Kakkonen (2); Paś - Komorski - Łyszczarczyk (2), Viitanen (2) - Monto - Knuutinen, Lehtonen (2) - Kuru - Heljanko, Jeziorski - Kucharski - Gościński, Drabik. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Cracovia - 6 min, GKS - 12 min.

■ ECB Zagłębie Sosnowiec - BS Polonia Bytom 5:2 (0:0, 3:1, 2:1)

1:0 - Bernacki - Alanen (21:50), 2:0 - Sozanski - Kaczyński - Nahunko (22:15), 2:1 - Lehtimäki (26:67, w przewadze), 3:1 - Nahunko - Kaczyński - Naróg (34:51), 4:1 - Bernacki - Bitas - Naróg (41:06), 4:2 - Bienieć - Bujalski - Karasiński (47:27), 5:2 - Jokinen - Brynkus - Seppälä (58:42).

Sędziowali: Mateusz Krzywdą i Bartosz Suski - Dawid Kubiszewski i Kamil Witowski. Widzów 2568.

ZAGŁĘBIE: Halonen; Ciura - Sozanski, Bitas - Naróg, Wanacki - Kotlorz, Krawczyk; Brynkus - Seppälä - Jokinen, Gromadzki - Roine - Chmielewski, Bernacki - Alanen (2) - Sirkia, Nahunko - Kaczyński - Sottys (2), Ciepielewski. Trener Matias LEHTONEN.

POLONIA: Diaczenko; Górny - Żalajam, Ośenieks - Karjalainen, Kamieniew - Bienieć, Bodora - D. Musiot; Sawicki - Jarosz - Zajac, Lehtimäki - Mroczkowski - Bujalski, Petrażycki (2) - Karasiński (2) - Wybiral, J. Musiot - Kasprzyk - Wicher. Trener Andrej GUSOW.

Kary: Zagłębie - 4 min, Polonia - 6 (2 tech.) min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. ECB Zagłębie Sosnowiec	13	29	10/1	3	60:29
2. Unia Oświęcim	14	27	9/1	5/1	54:34
3. JKH GKS Jastrzębie	13	26	9/3	4/2	38:26
4. Energa Toruń	14	25	8	6/1	64:47
5. GKS Tychy (m, p)	13	22	8/2	5	45:33
6. GKS Katowice	13	22	6/1	7/5	33:32
7. Polonia Bytom (b)	14	20	7/2	7/1	39:35
8. Comarch Cracovia	13	9	3/1	10/1	31:58
9. STS Sanok	13	0	-	13	21:91

W niedzielę, 26 października, grają: GKS Tychy - Zagłębie, GKS Katowice - Cracovia, Polonia - STS, Energa - JKH (wszystkie mecze o 17.00). Pauzy je Unia.

Kapitan nie zawodzi

NHL

Światowa ikona i wielce utytułowany hokeista Sidney Crosby mimo upływu lat znów jest kluczową postacią swojego zespołu i całych rozgrywek. 38-letni Kanadyjczyk przez wiele sezonów był nękany kontuzjami, więc pewnie jego dokonania statystyczne byłyby znacznie większe. Teraz poprowadził Pittsburgh Penguins do wyjazdowego zwycięstwa nad obrońcami Pucharu Stanleya, Florida Panthers 5:3 (1:0, 2:1, 2:2). Kapitan Pingwinów zdobył dwa gole (7 i 52 min, oba w przewadze), przy których asystował mu Jewgienij Matkin, oraz podawał przy trafieniu Rickarda Rackella (27). Crosby ma w tym sezonie 11 pkt (5+6), a w 1380 występach zgromadził już 1698 pkt (631+1067). Pewnie niebawem przekroczy kolejną magiczną barierę i będzie 9. zawodnikiem w NHL, który osiągnie 1700 pkt. Pingwiny mają powody do zadowolenia, bo odniósł 6. zwycięstwo z rzędu, zaś Pantery zaliczyły 5. porażkę w 6. potyczce. Przewaga gospodarzy nie podlegała dyskusji (37-16 w strzałach). Tristan Jarry obronił 34 strzały, w tym 16 w 3. tercji! Dwa razy został pokonany przez Brada Marchanda (29 i 52) oraz Sama Reinharta (43, w przewadze). Siergiej Bobrowski, jego vis-a-vis, obronił 11 uderzeń i skapitulował jeszcze po uderzeniach Bena Kindela (36) oraz Sama Denvera (45). Dan Muse, trener zwycięzców, nie tylko docenił klasę Jarry'ego, ale również komplementował jego kolegów za skuteczną grę. Z kolei Paul Maurice, szkoleniowiec Florydy, od początku sezonu ubolewa, że jego drużyna nie potrafi utrzymać właściwego rytmu gry w dłuższym czasie i stąd tyle porażek. W meczu na szczycie Colorado przegrało z Caroliną 4:5 (1:4, 1:0, 2:0, 0:0) po karnych 0-1. Jedyne najazdy w 3 seriach wykorzystał Seth Jarvis. W tabeli zrobił się jeszcze większy tłok prowadzi Colorado z 13 pkt w 8 meczach, zaś 6 zespołów ma o „oczko” mniej.

Florida – Pittsburgh 3:5, Colorado – Carolina 4:5 po karnych, Tampa Bay – Chicago 2:3, Boston – Anaheim 5:7, St. Louis – Utah 4:7, NY Islanders – Detroit 7:2, Nashville – Vancouver 1:2, Winnipeg – Seattle 0:3, Edmonton – Montreal 6:5, NY Rangers – San Jose 5:6 i Dallas – Los Angeles 2:3 oba po dogrywce, Ottawa – Philadelphia 2:1.

(ws)

Zaczęło się od sensacji

W Tomaszowie Mazowieckim o tytuły mistrzów Polski rywalizują panczeniści.

Zawody te zainaugurowały oficjalnie sezon, którego najważniejszą częścią będą igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

Mistrzostwa kraju zaczęły się od rywalizacji na najkrótszym dystansie i dużej niespodzianki. W rywalizacji sprinterek złoto medalu nie obroniła bowiem Kaja Ziomek-Nogal, która wyrzuciła się na starcie. Z bardzo dobrym czasem 38,20 zwyciężyła Martyna Baran, dla której był to pierwszy tytuł w karierze. Srebro dla Karoliny Bosiek, a brąz wywalczyła Andżelika Wójcik.

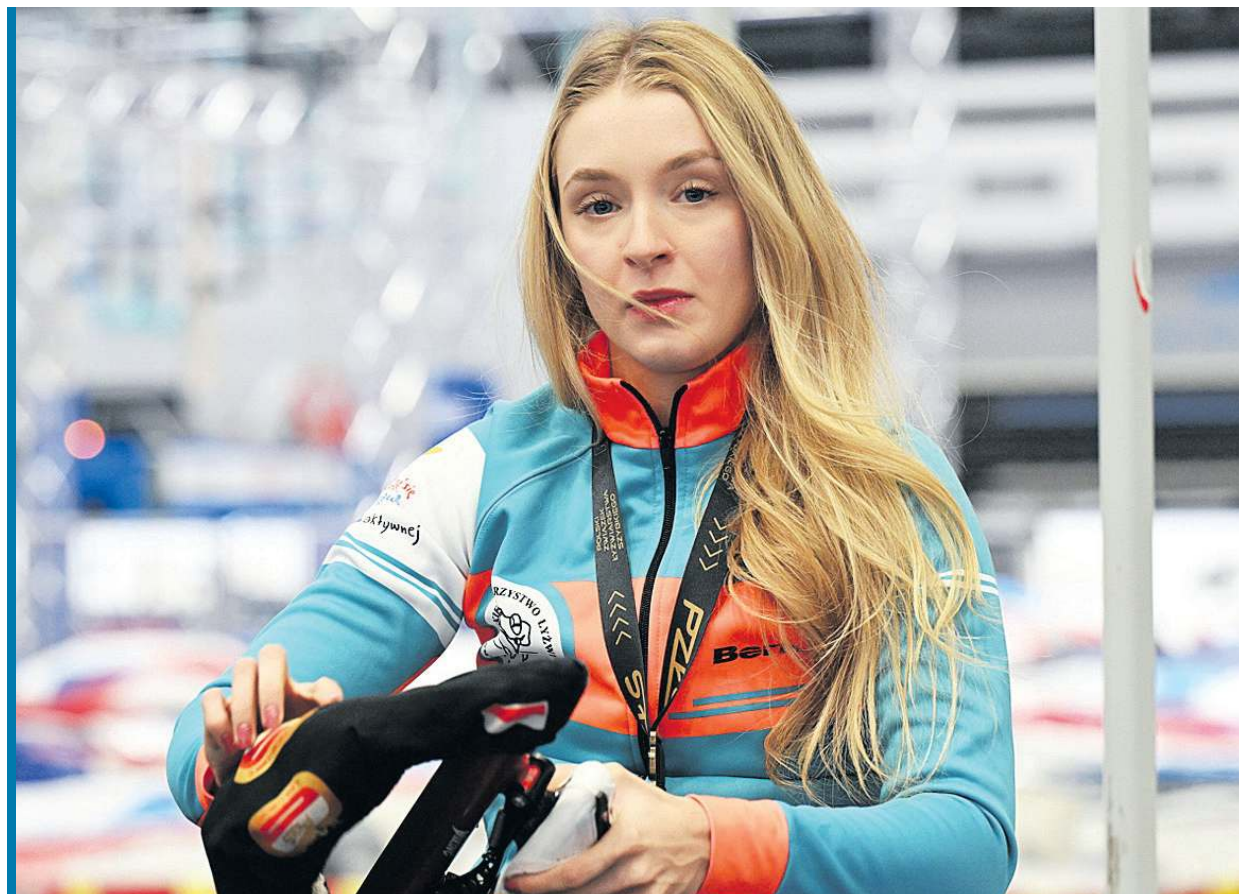
Dobry prognostyk

- Złoto to dla mnie duże zaskoczenie. Ten sukces to efekt dobrych przygotowań, podczas których wreszcie ominęły mnie kontuzje. Jeszcze nigdy nie zaczynałam sezonu z tak dobrymi rezultatami, bo podczas niedawnych kontrolnych zawodów w Inzell osiągnęłam swój drugi najlepszy czas i – jak się okazało – był to dobry prognostyk przed mistrzostwami kraju. Złoto cieszy tym bardziej, że daje mi ono również kwalifikację do kadry na pierwsze zawody Pucharu Świata – powiedział 24-letnia Baran.

Ziomek-Nogal przyznała, że zamierzała bronić złota. Jak wyjaśniła, powodem upadku było wbiecie w lód płozy, które niedawno wymieniła na dłuższe. - Szkoda, że zdarzyło się to akurat na zawodach, na których jest cała moja rodzina. Strasznie żałuję, choć trener kazał mi tego nie roztrząsać i muszę go posłuchać - tłumaczyła sprinterka.

Lider Żurek

Wśród sprinterów rolę lidera potwierdził Damian Żurek. 26-letni łyżwiarz Piliicy Tomaszów Mazowiecki triumfował z czasem 34,51, jednym z najlepszych w historii tomaszowskiego toru. Za rekordzistą kraju



Martyna Baran zanotowała pierwszy spektakularny sukces w swojej karierze.

Fot. PAP/Lukasz Szlag

finiszował rywalizujący z nim w parze Marek Kania, a trzeci był broniący tytułu Piotr Michalski.

- Otwarcie sezonu z tak dobrym czasem jest dla mnie wielkim zaskoczeniem, bo nie szykowaliśmy się pod mistrzostwa Polski. Trenowaliśmy w zasadzie do samego startu, ale nie oszczędzaliśmy się. Ścigaliśmy się dziś z Markiem na całego i obaj pokazaliśmy bardzo wysoki poziom. Po takim początku sezonu jestem pełen optymizmu – powiedział Żurek.

W drugiej czwartkowej konkurencji kobiet, biegu na 3000 m, tytuł obroniła Zofia Braun. 18-latką uzyskała lepszy czas od wielokrotnej mistrzyni kraju na tym dystansie i dużo bardziej doświadczonej Magdaleny Czystosz oraz Olgi Piotrowskiej.

Na 5000 m mężczyzn złoto wywalczył medalista mistrzostw świata Semirunij. Po srebrze sięgnął ubiegłoroczny triumfator

Szymon Palka, a po brąz - Wojciech Gutowski.

Walczy o igrzyska

W bardzo dobrej formie do krajowej rywalizacji wróciła po wznowieniu kariery Natalia Czerwonka. Utytułowana łyżwiarka szybka w piątek zwyciężyła w wyścigu na 1000. Czerwonka przez lata seriami zdobywała tytuły mistrzyni kraju, dominując przede wszystkim na swoim koronnym dystansie 1500 m. W 2022 r. medalistka olimpijska i mistrzostw świata ogłosiła jednak zakończenie kariery, którą wznowiła w ubiegłym roku. 37-letnia łyżwiarka finiszowała przed Karoliną Bosiek oraz Iga Wojtasik.

- To już moje 20. mistrzostwa Polski na dystansach. Jestem bardzo zadowolona z powrotu i zwycięstwa w bardzo mocnej obsadzie. Nasze sprinterki to w końcu światowa czołówka i z dumą mogę powiedzieć, że to świetne uczucie wygrać po

tak zaciętej i wyrównanej walce. W sobotę mój koronny dystans 1500 m i na nim będę chciała pokazać, co naprawdę potrafię. Ale prawdziwa rywalizacja zacznie się wkrótce na zawodach Pucharów Świata, bo tam będziemy walczyć o miejsca na igrzyskach – powiedziała Czerwonka.

Dodała, że karierę wznowiła z zamiarem wystartowania na igrzyskach w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. - Walczę o swoje piąte igrzyska. Nie zasłużyłam, żeby moja kariera skończyła się po Pekinie - zaznaczyła srebrna medalistka olimpijska z Soczi.

Kobiety

500 m: 1. Martyna Baran (Stegny Warszawa) 38,20, 2. Karolina Bosiek (Piliica Tomaszów Maz.) 38,61, 3. Andżelika Wójcik (Cuprum Lubin) 38,93.

3000 m: 1. Zofia Braun (Stegny) 4.11,40, 2. Magdalena Czystosz 4.11,78, 3. Olga Piotrowska (obie AZS AWF Katowice) 4.16,36.

1000 m: 1. Natalia Czerwonka (Akademia Sportowego Rozwoju) 1.17,31, 2. Karolina Bosiek 1.17,51, 3. Iga Wojtasik (AZS AWF Katowice) 1.17,83.

Ze startu wspólnego: 1. Hanna Mazur (UKS Orlica Duszniki Zdrój) 60 pkt, 2. Zofia Braun 40, 3. Olga Piotrowska 20.

Mężczyźni

500 m: 1. Damian Żurek (Piliica) 34,51, 2. Marek Kania (Fundacja ŁiSW Legia Warszawa) 34,62, 3. Piotr Michalski (AZS AWF Katowice) 35,33.

5000 m: 1. Władimir Semirunij (Piliica) 6.23,22, 2. Szymon Palka (Arena Tomaszów Maz.) 6.27,60, 3. Wojciech Gutowski (Cuprum Lubin) 6.41,25.

1000 m: 1. Damian Żurek 1.08,69, 2. Marek Kania 1.09,00, 3. Szymon Wojtakowski (KS Piliica Tomaszów Maz.) 1.10,33.

Ze startu wspólnego: 1. Marcin Bachanek (Arena Tomaszów Maz.) 61 pkt, 2. Wojciech Gutowski 46, 3. Michał Kopacz (Piliica Tomaszów Maz.) 20.

Z KORTÓW

KOMPLET NA RIJAD

■ Kazachska tenisistka Jelena Rybakina jako ostatnia zapewniła sobie prawo startu w kończącym sezon turnieju WTA Finals, który odbędzie się w Rijadzie 1-8 listopada. W imprezie udział weźmie m.in. Iga Świątek.

W nocy z czwartku na piątek czasu polskiego Rybakina pokonała Kanadyjkę Victorię Mboko 6:3, 7:6 (7-4) i zapewniła sobie miejsce w półfinale turnieju WTA 500 w Tokio. Dzięki temu awansowała na siódme miejsce rankingu Race to the WTA Finals, przed

już wcześniej pewną miejsca w turnieju Włoszkę Jasminę Paolini oraz Mirrę Andriejewą, i uzyskała już bezpieczną przewagę nad Rosjanką. Poza Kazaszką, Paolini i Świątek w Rijadzie zagrają Białorusinka Aryna Sabalenka i Amerykanki Coco Gauff, Amanda Anisimova, Jessica Pegula i Madison Keys.

AWANS PITER

Katarzyna Piter i Indonezyjka Janice Tjen pokonały najwyżej rozstawioną Amerykankę Quinn Gleason

i Rosjankę Jelenę Pridankinę 3:6, 6:3, 10-8 w ćwierćfinale debla turnieju WTA 250 na twardych kortach w Kantonie.

Kolejnymi rywalkami zwycięskiego duetu będą Alexandra Eala z Filipin i Ukrainka Nadia Kiczenok, które wcześniej wyeliminowały Rosjanki Polinę Kudiermietową i Kamillę Rachimową.

W singlu w Chinach wystąpiła Katarzyna Kawa, która do turnieju głównego awansowała z eliminacji, ale w 1. rundzie przegrała z inną kwalifikantką, Amerykanką Katie Volynets 6:4, 2:6, 2:6.

Włosi się cieszą

Wpływ na gospodarkę, jaki będą miały zimowe igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo w przyszłym roku wyniesie ponad 5 miliardów euro.

Taką sumę podał w piątek wicepremier Włoch, szef dyplomacji Antonio Tajani. Mówił o tym w wystąpieniu na mediolańskim uniwersytecie Bocconi.

- Igrzyska Mediolan-Cortina wygenerują wpływ gospodarczy w wysokości ponad 5 miliardów euro, a przede wszystkim pozostawią trwałą spuściznę w infrastrukturze, w kwestii polityki spójności i rozwoju - oświadczył Tajani w wystąpieniu podczas konferencji pod hasłem: „Sport jako kluczowy czynnik polityki europejskiej. Wpływ olimpiady i paralimpiady na nasze społeczeństwo”.

Przygotowania do zimowych igrzysk olimpijskich, rozpoczynających się 6 lutego przyszłego roku, szef MSZ podsumował następująco: - To był wspaniały przykład współpracy i pracy zespołowej.

Zapewnił, że rząd stoi u boku organizatorów. - Odliczanie zaczęło się, brakuje trzech miesięcy. To będą jedyne w swoim rodzaju igrzyska, wydarzenia rozproszone na dużym terytorium - dodał Tajani.

Przewodnicząca Parlamentu Europejskiego Roberta Metsola w wystąpieniu na forum konferencji stwierdziła, odnosząc się do przygotowań: - To droga, którą my wszyscy w Europie możemy podziwiać.

- Myślę, że w świecie licznych wyzwań wartości sportu mogą wiele nauczyć. Musimy przyjąć te wartości i wykorzystać je w codziennym życiu: wartości pokoju, niedyskryminowania, tego, by stać się lepszym. Trzeba także pamiętać, że kiedy nasi zawodnicy biorą udział w zawodach niosą znacznie więcej niż flagę swego kraju. Ucieleśniamy szacunek, pokój, fair play - mówiła Metsola.

Szefowa PE podkreśliła: - Są nie tylko ambasadorami sportu, ale także pokoju, którego dziś najbardziej potrzebujemy.

- A zatem przynosicie dumę Włochom i Europie - zaznaczyła Metsola.

(PAP)

Cały czas do przodu

Sobotnim slalomem gigantem w austriackim Soelden - z udziałem Maryny Gąsienicy-Daniel - rozpocznie się jubileuszowy, 60. sezon alpejskiego Pucharu Świata.

Tradycyjnie już od wielu lat pierwsze zawody odbywają się na lodowcu Rettenbach, a później nastąpi kilkutygodniowa przerwa. Alpejki powrócą na pucharowe stoki 15 listopada w fińskim Levi, a alpejczycy tydzień później w austriackim Gurgl. Finał nastąpi pod koniec marca w norweskim Kvitfjell.

To będzie sezon wyjątkowy nie tylko z powodu jubileuszu, ale przede wszystkim z racji lutowych igrzysk Mediolan-Cortina d'Ampezzo. Chociaż wyniki olimpijskiej rywalizacji nie wliczają się do klasyfikacji PŚ, to dla wszystkich zawodników będzie to najważniejszy start czterolecia.

Kiedy na podium?

Polscy kibice jak zwykle będą mogli liczyć na specjalizującą się w slalomie gigantce Gąsienicę-Daniel, która od paru lat zalicza się do światowej czołówki w tej konkurencji, chociaż jeszcze nigdy nie udało jej się stanąć na pucharowym podium. Jak podkreślił jej trener Marcin Orłowski, przygotowania 31-letniej zakopianki do sezonu przebiegły bez większych zakłóceń, a ich kluczowym elementem był kilkutygodniowy wyjazd na treningi do Argentyny.

-Trudno mi teraz ocenić dyspozycję Maryny, to będzie można zrobić dopiero na tle innych zawodniczek. Maryna cały czas idzie do przodu. Ta sprzed pięciu lat przegrałaby z tą obecną,



Maryna Gąsienica-Daniel ma 31 lat, ale jeszcze nie stała na podium PŚ. Może uda się w tym sezonie?

Fot. Presfocus

choć wtedy jej jazda mogła dać 10. miejsce, a dzisiaj może to być np. 15. Ta dyscyplina się cały czas rozwija, zawodnicy są coraz lepsi, zmienia się sprzęt i trochę też technika - powiedział szkoleniowiec.

Tylko dwa zwycięstwa

Gąsienica-Daniel wystąpi w sobotę, a w niedzielę na wymagającym stoku pojawi się 27-letni Habdas. To właśnie tutaj Polak debiutował w PŚ w 2016 roku. Nie udało mu się wówczas awansować do drugiego przejazdu, podobnie jak w pozostałych 10 pucharowych zawodach, w których startował.

W Soelden zabraknie natomiast robiącej w ostatnich latach duże postępy Magdaleny Łuczak, która po operacji przechodzi rehabilitację i treningi na śniegu wznowi prawdopodobnie na przełomie grudnia i stycznia.

W historii PŚ reprezentanci Polski odnieśli tylko dwa zwycięstwa. W 1972 roku Andrzej Bachleda Cury był najlepszy w slalomie w kanadyjskim Banff, a w 1984 roku zmarła niedawno Dorota Tlałka triumfowała również w slalomie w Madonna di Campiglio we Włoszech.

Sezon olimpijski zwiastuje zaciętą walkę na stokach. Zabraknie kilkoro utytułowanych alpejczyków, ale faworyci wydają się oczywiści. Wśród mężczyzn to Szwajcar Marco Odermatt, który w tym roku po raz czwarty z rzędu zdobył dużą Kryształową Kulę, a kolejny raz był też najlepszy w zjeździe, supergigancie i slalomie gigancie.

Rekordzistą jest Marcel Hirscher, ośmiokrotny triumfator cyklu. Co ciekawe, 36-letni obecnie Austriak wznowił przed rokiem karierę, startując

w barwach Holandii, ojczyny swojej matki. Jednak już w grudniu zerwał więzadła krzyżowe w kolanie, co oznaczało wielomiesięczną rehabilitację. Nie poddaje się jednak i zapowiada rychły powrót do PŚ, chociaż start w Soelden uniemożliwiła u choroba.

Wśród alpejek największą gwiazdą jest Mikaela Shiffrin. Ona pięciokrotnie cieszyła się z Dużej Kryształowej Kuli, a w marcu wygrała 101. pucharowe zawody w karierze, co jest absolutnym rekordem. Z powodu kontuzji nie zdobyła jednak głównego trofeum w dwóch ostatnich sezonach, ale teraz zapowiada, że jest w pełni sił.

Zmartwienia Włochów

Kilkoro znanych zawodników zabraknie w Soelden. Największe zmartwienie mają Włosi, którym z powodu kontuzji z kadry wy-

ZDOBYWCY TROFEÓW ALPEJSKIEGO PUCHARU ŚWIATA W SEZONIE 2024/25:

Kobiety

Duża Kryształowa Kula - Federica Brignone (Włochy)

Małe Kryształowe Kule zjazd - Federica Brignone (Włochy)

supergigant - Lara Gut-Behrami (Szwajcaria)

slalom gigant - Federica Brignone (Włochy)

slalom - Zrinka Ljutic (Chorwacja)

Mężczyźni

Duża Kryształowa Kula - Marco Odermatt (Szwajcaria)

Małe Kryształowe Kule zjazd - Marco Odermatt (Szwajcaria)

supergigant - Marco Odermatt (Szwajcaria)

slalom gigant - Marco Odermatt (Szwajcaria)

slalom - Henrik Kristoffersen (Norwegia)

padły dwie czołowe zawodniczki - broniąca Kryształowej Kuli Federica Brignone oraz Marta Bassino. O ile ta pierwsza ma jeszcze małe szanse na olimpijski start, to Bassino najbliższe cztery do sześciu miesięcy spędzi na rehabilitacji i o igrzyskach może zapomnieć.

Ubiegłoroczny zwycięzca z Soelden Norweg Steen Olsen opuści niedzielny slalom gigant z powodu problemów z kolanem, a brązowy medalista olimpijski i trzykrotny mistrz świata Francuz Mathieu Faivre zakończył karierę.

Za to po wielomiesięcznej przerwie spowodowanej poważną kontuzją kolana treningi wznowiła czołowa slalomistka świata Słowaczka Petra Vlhova. Do rywalizacji przystąpi w dalszej części sezonu, a jej celem są igrzyska.

Początek sobotniego slalomu giganta kobiet w Soelden o godz. 10.00. Także o godz. 10 dzień później sezon zainaugurują mężczyźni.

Znakomity debiut

SKOKI NARCIARSKIE

Kacper Tomasiak w piątkowych kwalifikacjach do finałowego konkursu indywidualnego Letniego Grand Prix na Vogtland Arenie (HS140) w Klingenthal potwierdził swój wielki talent. Debiutujący w elicie skoczków 18-latek z Bielska-Białej skakał bez kompleksów i był najlepszy z szóstki startujących Polaków, zajmując dziewiąte miejsce.

Swoje duże umiejętności pokazał już podczas dwóch treningów, skakał daleko i zajął w nich 8. (142 m) i 10. miejsce (128 m). Pod-

czas drugiej próby z dobrej strony pokazał się także Kamil Stoch, który był 5. po skoku na 133 m. Pozostali nasi skoczkowie wypadli blado, plasując się daleko. Ich dyspozycja musi martwić trenera Macieja Maciusiaka, bo choć wszyscy zakwalifikowali się do sobotniego konkursu, to z dalekich pozycji.

Jako pierwszy z naszych skoczków, z numerem 14, stanął wczoraj na rozbiegu Tomasiak i skoczył daleko - 132,5 m, co dało mu pozycję lidera. Prowadził długo, bo „zluzował” go dopiero Amerykanin Tate Frantz, mający numer 32,

który z obniżonego rozbiegu skoczył 128,5 m. Kwalifikacje, skoki na 132,5 m, wygrał Słoweniec Domen Prevc przed Niemcem Philippem Rajmundem (137 m) i Japończykiem Ryoyu Kobayashim (134,5 m). Podopieczni Maciusiaka nie zaimponowali. Pogubił się nawet Stoch, który uzyskał 121 m i był 27. Piotr Żyła zajął 33. miejsce (121,5 m), Dawid Kubacki 42. (123 m), Aleksander Zniszczoł 44. (112 m), a Paweł Wąsek 47. (117,5 m).

Może dziwić brak w czołówce Austriaków, ale ci w Klingenthal pojawili się bez swoich najlepszych

zawodników - Daniela Tschofeniga, Stefana Krafta i Jana Hoerla. Najlepszy był walczący o wygraną w LGP Niklas Bachlinger, który zajął 5. lokatę. Dla Niemców wielkim zawodem było odpadnięcie w kwalifikacjach Karla Geigera.

Kwalifikacje kobiet wygrała Słowenka Nika Prevc, skacząc na odległość 134,5 m. Na podium stanęły też Japonka Kurumi Ichinohe (133 m) i Kanadyjka Abigail Strate (127 m). Z trójki Polek awans do sobotniego konkursu z udziałem czołowej „40” zawodniczki wywalczyły Anna Twardosz - 17. miejsce

(112,5 m) i Nicole Derler-Juroszek - 32. (112,5 m). Odpadła Pola Bełtowska, która po skoku na 92 m sklasyfikowana została na 48. miejscu. zakończyła swój udział w eliminacjach na czterdziestej ósmej pozycji.

Program zawodów w Klingenthal

Sobota, 25 października:

12.20 I seria konkursu indywidualnego kobiet; 16.05 I seria konkursu indywidualnego mężczyzn

Niedziela, 26 października:

14.45 I seria konkursu drużyn mieszanych

(a)

Pędzący Holender

Harrie Lavreysen, najbardziej utytułowany torowiec wszech czasów, zdobył 18. złoty medal mistrzostw świata, triumfując w keirinie.

TOROWE MŚ W SANTIAGO

Zdużą swobodą Harrie Lavreysen wygrał japońską konkurencję przedłużonego sprintu. W stolicy Chile to jego drugi tytuł mistrzowski. Dzień wcześniej triumfował wraz z rodakami w sprincie drużynowym, a przed nim jeszcze jego koronna konkurencja – sprint indywidualny, w którym nie doznał porażki od mistrzostw świata w Pruszkowie w... 2019 roku.

28-letni kolarz z Brabancji Północnej pobił przed rokiem w duńskim Ballerup osiągnięcie 14-krotnego mistrza świata, Francuza Arnauda Tournanta. Impo-nująca kolekcja Holendra składa się obecnie z sześciu złotych medali w sprincie, siedmiu w sprincie drużynowym, czterech w keirinie oraz jednego na 1 km ze startu zatrzymanego.

Najlepiej z Białoczerwonych zaprezentowała się Maja Tracka, zajmując ósme miejsce w wyścigu elimina-

cyjnym. Zwyciężyła Irlandka Lara Gillespie. Mateusz Rudyk dobrze rozpoczął rywalizację w keirinie, ale odpadł w półfinale i zajął 11. miejsce.

W wyścigu drużynowym kobiet na 4 km na dochodzenie Nikol Płosaj, Olga Wankiewicz, Tamara Szalińska i Martyna Szczesna pojechały o dwie sekundy wolniej niż w śródownych eliminacjach i zajęły ósmą lokatę. Wygrały Włoszki. W tej samej konkurencji mężczyźni tytuł mistrzowski obronili Duńczycy. Polacy odpadli w śródownych eliminacjach, zamykając stawkę 16 drużyn.

W scratchu triumfował Niemiec Moritz Augenstein. Filip Prokopyszyn był dopiero 23.

Rozpoczęły się zmagania w sprincie kobiet. Polki odpadły na wczesnym etapie. Nikola Seremak została wyeliminowana w 1/16 finału przez startującą pod neutralną flagą Rosjanek Janę Burłakową, a Urszula Łoś nie przebrnęła kwalifikacji (200 m ze startu lotnego), zajmując 32. miejsce.

Wyścig eliminacyjny kobiet: 1. Lara Gillespie (Irlandia), 2. Katie Archibald (Wielka Brytania), 3. Helene Hesters (Belgia)... 8. Maja Tracka

Keirin mężczyzn: 1. Harrie Lavreysen (Holandia), 2. Leigh Hoffman (Australia), 3. Jeffrey Hoogland (Holandia)... 11. Mateusz Rudyk

Scratch mężczyzn: 1. Moritz Augenstein (Niemcy), 2. Yanne Dorenbos (Holandia), 3. Iuri Leitao (Portugalia)... 23. Filip Prokopyszyn

4 km drużynowo na dochodzenie kobiet

Finał: Włochy (Chiara Consonni, Vittoria Guazzini, Martina Fidanza, Federica Venturini) 4:09,569; Niemcy (Meesse Brautigam, Franziska Brausse, Lisa Klein, Laura Sessemilch) 4:09,951

O brązowy medal: Wielka Brytania (Jessica Roberts, Megan Barker, Josie Knight, Anna Morris) 4:12,380; Belgia (Shari Bossuyt, Ka-



Mistrz mistrzów po raz kolejny nie dał szans rywalom.

trijn de Clercq, Helene Hesters, Luca Vierstraete) 4:18,675... 8. Polska (Nikol Płosaj, Olga Wankiewicz, Tamara Szalińska, Martyna Szczesna) 4:24,092 (w 1. rundzie).

4 km drużynowo na dochodzenie mężczyzn:

Finał: Dania (Tobias Hansen, Niklas Larsen, Frederik Madsen, Rasmus Peder-sen) 3:43,915; Australia (Oliver Bledzyn, Blake Agnoletto, Conor Leahy, James Moriarty) 3:47,258

O brązowy medal: Nowa Zelandia (Thomas Sexton, Mar-

shall Erwood, Keegan Hornblow, Nicholas Kergozou de la Boessiere) 3:48,877; USA (Ashlin Barry, Grant Koontz, Graeme Frislie, Anders Johnson) 3:49,799... 16. Polska (Daniel Staniszewski, Kacper Majewski, Piotr Maślak, Bartosz Rudyk) 4:02,553 (w eliminacjach) **(gsk)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 25 PAŹDZIERNIKA

TVP 3

19.25 Pn: Betclit 1. Liga, Śląsk Wrocław – Górnik Łęczna (na żywo)

TVP SPORT

13.10 Pn: Betclit 2. Liga, Hutnik Kraków – Zagłębie Sosnowiec (na żywo); 17.40 Futsal, FOGO Futsal Ekstraklasa, Legia Warszawa – Texom Eurobus Przemysł (na żywo); 19.50 Boks: Polska Liga Boks, Pomorzanie Boxing Team Toruń – Imperium Boxing Włocławek (na żywo)

POLSAT SPORT 1

11.00 Siatkówka: Magazyn 7. strefa (na żywo), 12.30 Tauron Liga, Metal-Kas Patac Bydgoszcz – Sokół & Hagic Mogilno (na żywo), 14.45 PlusLiga, Aluron CMC Warta Zawiercie – PGE Projekt Warszawa, 17.30 Bogdanka LUK Lublin – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 20.30 PGE GiEK Skra Bełchatów – Indykpol AZS Olsztyn (na żywo)

POLSAT SPORT 2

15.00 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Rebud KPR Ostrów Wlkp. – Industria Kielce (na żywo); 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Śląsk Wrocław – AMW Arka Gdynia (na żywo); 20.00 Sporty walki: UFC 321 (na żywo)

POLSAT SPORT 3

14.00 Łyżwiarstwo figurowe: Cup of China (na żywo); 16.00 Sporty walki: UFC 321 (na żywo); 19.55 Pn: Liga saudyjska, Al-Hazem – Al-Nassr (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

15.20 Pn: Bundesliga, Eintracht Frankfurt – St. Pauli, 20.40 Liga włoska, Cremonese – Atalanta Bergamo (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

11.00 Siatkówka: Magazyn 7. strefa (na żywo), 12.30 Tauron Liga, Metal-Kas Patac Bydgoszcz – Sokół & Hagic Mogilno (na żywo), 14.45 PlusLiga, Aluron CMC Warta Zawiercie – PGE Projekt Warszawa, 17.30 Bogdanka LUK Lublin – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 20.30 PGE GiEK Skra Bełchatów – Indykpol AZS Olsztyn (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

14.50 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa Czarni Słupsk – PGE Start Lublin, 17.20 Śląsk Wrocław – AMW Arka Gdynia, 19.50 Legia Warszawa – Tasmix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

15.00 Tenis: Turniej ATP w Bazylei (na żywo)

EUROSPORT 1

9.30, 12.45 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Solden, slalom gigant kobiet (na żywo); 14.00, 19.45 Snooker: Turniej Northern Ireland Open w Belfaście (na żywo), 23.30 Kolarstwo torowe: MŚ w Santiago (na żywo)

EUROSPORT 2

8.30 Łyżwiarstwo figurowe: Cup of China (na żywo); 22.30 Golf: Bank of Utah Championship (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

15.55 Pn: Liga angielska, Chelsea – Sunderland, 18.25 Manchester U. – Brighton&Hove Albion, 20.55 Brentford – Liverpool (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2

15.55 Pn: Liga angielska, Newcastle – Fulham (na żywo)

CANAL SPORT

13.55 Pn: Liga hiszpańska, Girona – Real Oviedo, 16.10 Espanyol Barcelona – Elche, 18.25 Athletic Bilbao – Getafe (na żywo); 20.30 Boks: BKFC 83 2 Rzymie (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

7.00, 4.00 Tenis: Turniej WTA w Tokio (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

15.20 Pn: Bundesliga: Borussia Mönchengladbach – Bayern Monachium (na żywo); 19.10 Formuła 1: GP Meksyku, sesje treningowa i kwalifikacyjna (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

12.55 Pn: 2. Bundesliga, Arminia Bielefeld – SV 07 Eversberg, 15.20 Bundesliga, Eintracht Frankfurt – St. Pauli (na żywo), 17.55 Liga włoska, Napoli – Inter Mediolan, 20.40 Cremonese – Atalanta Bergamo (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

12.55 Pn: 2. Bundesliga, Holstein Kiel – VfL Bochum, 15.20 Bundesliga, HSV – VfL Wolfsburg, 18.20 Borussia Dortmund – 1. FC Koeln (na żywo); 20.55 Liga hiszpańska, Valencia – Villarreal (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

12.55 Pn: 2. Bundesliga, Dynamo Dresden – Paderborn 07 (na żywo)

NIEDZIELA 26 PAŹDZIERNIKA

TVP 3

19.25 Pn: Betclit 2. Liga, Resovia Rzeszów – Unia Skierniewice (na żywo)

TVP POLONIA

14.25 Pn: Betclit 1. Liga, Wisła Kraków – Stal Rzeszów (na żywo)

TVP SPORT

14.00 Pn: Betclit 1. Liga, Wisła Kraków – Stal Rzeszów (na żywo), 16.55 Stal Mielec – Miedź Legnica, 20.10 PKO BP Ekstraklasa, Legia Warszawa – Lech Poznań (na żywo)

POLSAT SPORT 1

12.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Anwil Włocławek – King Szczecin (na żywo); 14.45 Siatkówka: PlusLiga, JSW Jastrzębski Węgiel – Ślepsk Malow Suwałki, 17.30 Asseco Resovia – Energa Trefl Gdańsk, 20.30 InPost ChKS Chelm – Cuprum Stilon Gorzów (na żywo)

POLSAT SPORT 2

12.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn – Handball Stal Mielec (na żywo); 14.55 Pn: Liga włoska, Sassuolo – AS Roma (na żywo); 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Zastal Zielona Góra – MKS Dąbrowa Górnicza (na żywo)

POLSAT SPORT 3

12.55 Pn: Liga czeska, Sigma Olomuniec – Slavia Praga (na żywo); 15.30 Tenis: Turniej ATP w Bazylei (na żywo); 17.55 Siatkówka: Liga turecka kobiet, Fenerbahçe Stambuł – Beşiktaş Stambuł (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

12.10 Pn: Liga holenderska, Twente – Ajax Amsterdam, 14.25 Feyenoord Rotterdam – PSV Eindhoven, 16.40 AZS Alkmaar – Utrecht (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

14.45 Siatkówka: PlusLiga, JSW Ja-

strębski Węgiel – Ślepsk Malow Suwałki, 17.30 Asseco Resovia – Energa Trefl Gdańsk, 20.30 InPost ChKS Chelm – Cuprum Stilon Gorzów (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

12.30 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Anwil Włocławek – King Szczecin, 14.50 Energa Trefl Sopot – Górnik Zamek Książ Wąbrzych, 17.20 Zastal Zielona Góra – MKS Dąbrowa Górnicza, 19.50 GTK Gliwice – Dzikie Warszawa (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

18.00 Futbol amerykański: NFL, Philadelphia Eagles – New York Giants, 21.25 Denver Broncos – Dallas Cowboys (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

12.55 Pn: Liga szkocka, Heart of Midlothian – Celtic Glasgow, 15.25 Liga czeska, Sparta Praga – Bohemians Praga, 17.20 Bundesliga, VfB Stuttgart – FSV Mainz 05 (na żywo)

EUROSPORT 1

9.30 12.45 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Solden, slalom gigant mężczyzn; 14.10, 16.30, 19.45 Snooker: Turniej Northern Ireland Open w Belfaście (na żywo); 14.40 Skoki narciarskie: Letnie GP w Klingental (na żywo)

EUROSPORT 2

13.35, 15.05 Kolarstwo przełajowe: Superprestige w Overijse (na żywo), 17.20 Kolarstwo torowe, MŚ w Santiago (na żywo); 21.30 Golf: Bank of Utah Championship (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

14.55 Pn: Liga angielska, Arsenal – Crystal Palace, 17.25 Everton – Tottenham Hotspur (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Nowa odłona wojny?

Członkowie władz PKOl domagają się wyjaśnień od prezesa Radostawa Piesiewicza w sprawie umowy sponsorskiej.

Wśród firmy zondacrypto została sponsorem generalnym PKOl, co ogłosili w Monako jej prezes - Przemysław Kral i szef PKOl Radostaw Piesiewicz.

Na to zareagowało w piśmie 15 członków zarządu, w większości prezesów związków sportowych. Zwrócono w nim uwagę na brak konsultacji z zarządem i prezydium zarządu przy podjęciu i ogłoszeniu decyzji o podpisaniu umowy z firmą zondacrypto, która została nowym sponsorem generalnym PKOl.

Nawiązując również do przekazanych przez Piesiewicza przy okazji podpisania umowy informacji, że planowane jest rozpoczęcie prac nad tokenem Team PL, a siedziba PKOl zmieni nazwę na „zondacrypto Centrum Olimpijskie”.

Kompetencje zarządu

„Uważamy, że istotne decyzje o charakterze wizerunkowo-finansowym - w tym zawieranie umów związanych z m.in. z korzystaniem z identyfikatorów PKOl, używaniem marki czy istotnymi świadczeniami materialnymi - są objęte zakresem kompetencji zarządu, który zgodnie ze statutem realizuje zadania w zakresie m.in. zarządzania majątkiem

Pod dokumentem podpisało się m.in. sześcioro z dziewięciorga wiceprezesów PKOl: Otylia Jędrzejczak, Adam Korol, Marian Kmita, Adam Konołka, Tomasz Chamera, Henryk Olszewski, należący do prezydium zarządu Leszek Blanik oraz członkowie 60-osobowego zarządu: Anna Bajan, Adam Małysz, Artur Chmielarz, Sławomir Szmal, Piotr Pustelnik, Krzysztof Wiłkomirski, Tomasz Kwiecień i Filip Szołowski.

■ PKOl to jedna z najsilniejszych marek organizacyjnych w polskim sporcie, natomiast zondacrypto jest jednym z liderów w dziedzinie nowych technologii i finansów cyfrowych. Myślę, że obie strony mogą na tej współpracy wiele zyskać. Warto też zauważyć, że PKOl coraz częściej przyciąga sponsorów spoza spółek Skarbu Państwa, co jest pozytywnym sygnałem dla całego środowiska sportowego. (Analityk sportowy Adam Pawlukiewicz, dyrektor wykonawczy w Pentagon Research)

oraz podejmowania decyzji dotyczących dysponowania i obciążania majątku PKOl” - napisano w piśmie do szefa PKOl.

Jak podkreślono, tego rodzaju działania, łącznie z nowym szyldem oraz estetyką tego zestawienia, „mają charakter wizerunkowy i programowy — dlatego decyzja ta powinna być przedłożona zarządowi do oceny i uchwały przed jej oficjalnym ogłoszeniem”.

Sygnatariusze pisma uważają również, że przed podjęciem decyzji

powinna nastąpić ocena zgodności tego typu działań z zapisami Karty Olimpijskiej i obowiązującymi zasadami ochrony emblematu i tożsamości PKOl.

Kto zatwierdził wybór?

W związku z tym domagają się pilnego zwołania posiedzenia zarządu PKOl bądź prezydium zarządu, by prezes mógł szczegółowo wyjaśnić okoliczności wyboru nowego sponsora generalnego. Chcieliby dowiedzieć się, z kim jeszcze prowadzone były negocjacje, kto formalnie zatwierdził wybór oraz poznać treść umów, by ocenić ich zgodność ze statutem PKOl oraz zasadami ochrony emblematu i identyfikacji PKOl.

W piśmie członkowie zarządu PKOl wrócili również do wypowiedzi Piesiewicza w wywiadzie dla portalu WP Sportowe Fakty, w którym przekazał, że prowadzone są prace nad projektem ustawy zakładającej likwidację Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz przeniesienie kompetencji ministra do PKOl.

Wskazano, że co prawda prezes PKOl reprezentuje organizację na zewnątrz, ale jednocześnie - powołując się na statut organizacji - podkreślono, że w kwestii takie, jak publiczne formułowanie propozycji zmian ustrojowych o -

■ Zondacrypto sponsoruje drużyny polskiej ekstraklasy piłkarskiej (GKS Katowice, Raków Częstochowa, Lechia Gdańsk, Pogoń Szczecin) oraz włoskiej Serie A (Atalanta Bergamo, Parma, Bologna FC), zespoły koszykarskie w Monako i Polsce, drużynę hokejową HC Davos, wyścigi kolarskie (Tour de Pologne, Mediolan-San Remo, Giro d'Italia kobiet).

wych - w tym w szczególności przejęcia odpowiedzialności za sport wyczynowy przez PKOl - powinny być uzgodnione z zarządem lub nawet poprzedzone stosowną uchwałą.

„Podkreślamy, że naszym celem jest ochrona dobrego imienia i stabilności instytucjonalnej PKOl, działanie w duchu transparentności oraz poszanowanie procedur statutowych. Wierzymy, że wyjaśnienia na forum zarządu pozwolą uspokoić niepewność środowiska oraz przywrócić oczekiwany porządek decyzyjny w Polskim Komitecie Olimpijskim” - podsumowano.

Kasa wszystko tłumaczy

Jednym z efektów współpracy między PKOl a giełdą ma być podwojenie wysokości premii za medale dla polskich olimpijczyków. Już w zbliżających się zimowych igrzyskach w Mediolanie i Cortina d'Ampezzo mogą oni liczyć na nagrody finansowe dwukrotnie wyższe niż dotychczas, m.in. 500 tys. zamiast 250 tys. złotych za złoto, przy czym połowę mają otrzymać w gotówce, a połowę

mocnych marek, które będą nas wspierały, które będą razem z nami budowały tożsamość olimpijskiej reprezentacji i Polski Komitet Olimpijski. Proszę pamiętać, że PKOl opiera się w głównej mierze na sponsorach prywatnych, nie mamy wsparcia z budżetu państwa - uzasadniał podpisanie umowy Piesiewicz.

Jak przypomnieli, nowy partner PKOl to giełda licencjonowana, która jest już sponsorem sportowców, klubów i związków, ale PKOl będzie pierwszym komitetem olimpijskim, który nawiązał z nią współpracę.

Dowiedzieli się z mediów...

Według uzyskanych przez PAP informacji większość członków zarządu PKOl dowiedziała się o podpisaniu umowy z tym właśnie sponsorem z mediów. Kontrowersje budził też fakt zmiany nazwy siedziby PKOl, która od 20 lat nosi jednocześnie imię Jana Pawła II.

Analityk sportowy Adam Pawlukiewicz, dyrektor wykonawczy w Pentagon Research i wykładowca akademicki

■ Założycielem BitBay - poprzednika zondacrypto - był Sylwester Suszek, określany jako „polski król bitcoinów”. Suszek zaginął w 2022 roku. - Oficjalnej wersji nie ma, bo prokuratura nie zdradza, jakie ma ustalenia. W sprawie pojawia się wiele teorii spiskowych, wiele plotek - mówił w ubiegłym roku w TVN24 Michał Fuja, autor materiału „Superwizjera” pod tytułem „Polski król bitcoinów i jego powiązania”. (za tvn24)

w tokenach, czyli w odpowiedniku cyfrowym walut tradycyjnych. Po raz pierwszy nagrody mają też otrzymać zawodnicy z miejsc 4-8.

Na igrzyska we Włoszech ma też zostać przygotowany pierwszy olimpijski token na świecie - Team PL (TMPL). Jego wejście na giełdę zaplanowano na początek lutego 2026 roku, być może w dniu otwarcia imprezy (6 lutego).

Inny punkt porozumienia zakłada, że siedziba PKOl zmieni nazwę na zondacrypto Centrum Olimpijskie. Od 20 lat gmach na Żoliborzu nosi jednak też imię Jana Pawła II.

- Jako Polski Komitet Olimpijski potrzebujemy tak mocnych brandów, tak

ki, uważa, że obie strony mają szansę zyskać na tej współpracy. - PKOl to jedna z najsilniejszych marek organizacyjnych w polskim sporcie, natomiast zondacrypto jest jednym z liderów w dziedzinie nowych technologii i finansów cyfrowych. Myślę, że obie strony mogą na tej współpracy wiele zyskać. Warto też zauważyć, że PKOl coraz częściej przyciąga sponsorów spoza spółek Skarbu Państwa, co jest pozytywnym sygnałem dla całego środowiska sportowego - powiedział PAP Pawlukiewicz, który uznał jednocześnie, że sponsoring sportowy „wydaje się naturalnym działaniem dla takich firm, jak zondacrypto”.

Radostaw Piesiewicz najchętniej byłby rządził polskim sportem bez niczyjego wsparcia.